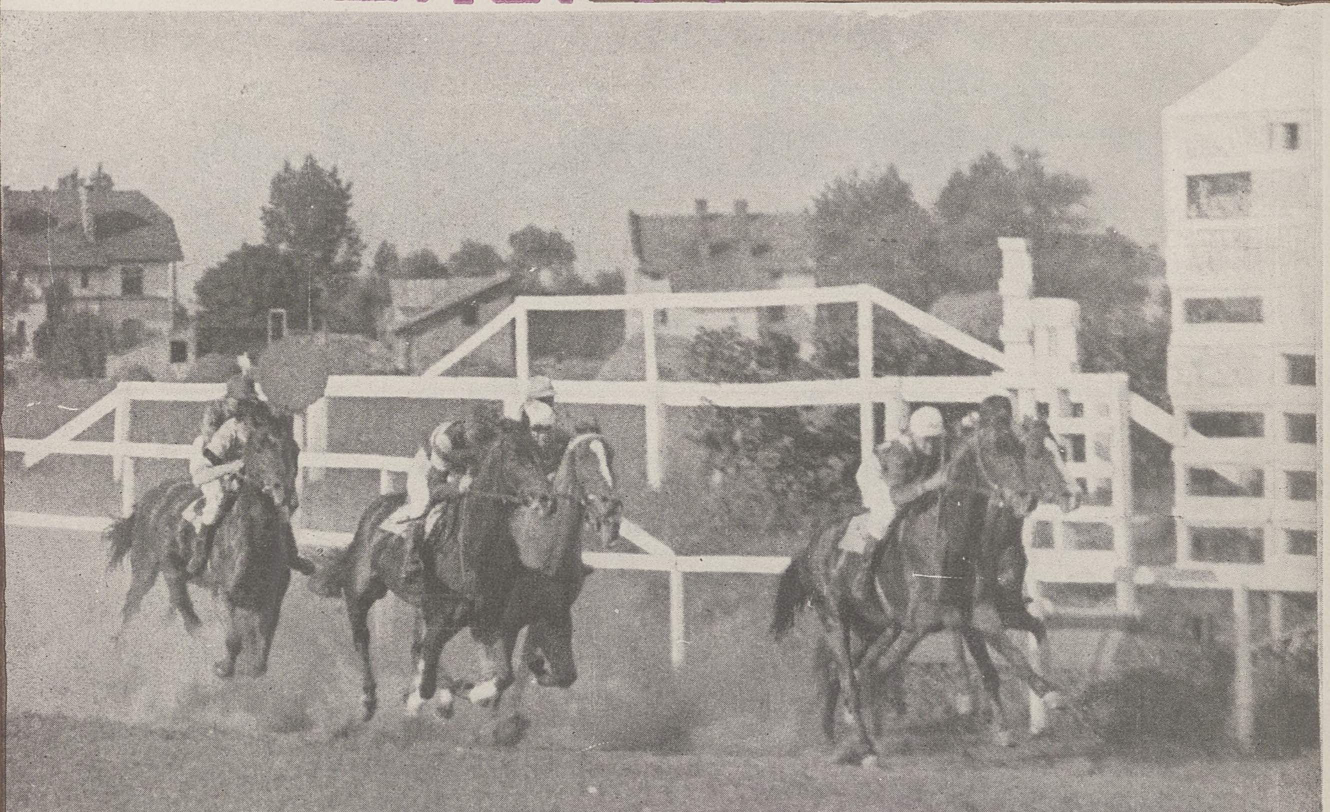
36

JEŹDZIEC i HODOWCA





LWÓW — „Po starcie".
fot. Dr. L. Zaturski.



1936

W 1937 r. stanowić będzie **w stadzie Praust** (Wolne Miasto Gdańsk) st. kol. Zoppoty

FAMULUS og. gn. ur. 1918 r. po Dark Ronald i Fama po Saraband

Cena stanówki: 300 zł. od klaczy pełnej krwi. Za utrzymanie klaczy liczy stado 5 zł. dziennie, za klacz ze źrebięciem — 5.50 zł.

■

Famulus jest jednym z najlepszych synów wielkiego Dark Ronalda. Wygrał na 31 startów 17 gonitw i był 8 razy z miejscem. Odniósł zwycięstwo m. inn. w Berliner Ausgleich (66 rg. 2.000 m), Hoppegartener Ehrenpreis (1.600 m) i Gladiatoren Rennen (2800 m.) Famulus jest bardzo płodny Potomstwo jego wygrało dotychczas przeszło 1000.000 RM..

■

Zgłoszenia przyjmuje W. Kuschel, Gdańsk—Langfuhr, Adolf Hitler Str. 79

FAMULUS (gn. — 1918)

Fama 1900	Alveole 1889	Sainte Alvère 1883	Adelaide 1866	Kl. po Teddington 1855	9
				Young Melbourne 1855	25
			Hermit 1864	Seclusion 1857	5
				Newminster 1848	8
		Crafton 1882	Chopette 1869	Mahala 1859	10
				North Lincoln 1856	25
			Kisber 1873	Mineral 1863	4
				Buccaneer 1857	14
	Saraband 1883	Highland Fling 1869	Masquerade 1861	Burlesque 1843	14
				Lambourne 1854	14
			Scottish Chief 1861	Miss Ann 1846	12
				Lord of the Isles 1852	4
		Muncaster 1877	Windermere 1870	Miss Agnes 1850	16
				Macaroni 1860	14
			Doncaster 1870	Marigold 1860	5
				Stockwell 1849	3
Dark Ronald 1905	Darkie 1889	Insignia 1882	Decoration 1873	Toison d'Or 1866	9
				Knight of the Garter 1864	3
			Blair Athol 1861	Blink Bonny 1854	10
				Stockwell 1849	3
		Thurio 1875	Verena 1854	Iodine 1845	2
				Orlando 1841	13
			(Tibthorpe albo) Cremorne 1869	Rigolboche 1861	2
				Parmesan 1857	7
	Bay Ronald 1893	Black Duchess 1886	Black Corrie 1879	Kl. po Wild Dayrell 1861	3
				Sterling 1868	12
			Galliard 1880	Mavis 1874	13
				Galopin 1872	3
		Hampton 1872	Lady Langden 1868	Haricot 1847	10
				Kettledrum 1858	3
			Lord Clifden 1860	The Slave 1852	2
				Newminster 1848	8

W STADZIE LESZNO

W SEZONIE ROZPŁODOWYM 1937 STANOWIĆ BĘDĄ NASTĘPUJĄCE OGIERY PEŁN. KR. ANG.

COLOMBO og. gn. ur. 1926 w st. Leszno

Po cenie 300 zł. od klaczy.

Klacze, które wygrały wyścig płaski wartości 4.000 zł. lub zajęły miejsce płatne wartości 4.000 zł. lub klacze, które dały zwycięzcę wyścigu płaskiego wartości 10.000 zł. — po cenie 200 zł. od klaczy

W roku 1936 biegał pierwszy przychówek Colombo: 2-letni og. Katon wygrał 4 gonitwy na sumę 12.900 zł., w tym nagr. Mości Księcia; 2-letni og. Kerry wygrał 3 gotniwy na sumę 7.290 zł.

COLOMBO 8

Poinsettia				Fils du Vent			
Personalty		Sunflower II		Airs and Graces		Flying Fox	
Barbette 8	Persimmon 7	Little Primerose 8	Sundridge 2	Lady Alwyne 5	Ayrshire 8	Vampire 7	Orme 11

Wygrał ogółem 229.630 zł. w tem nagr. im. L. hr. Krasińskiego, trzykrotnie nagr. im. A. Wotowskiego, Kozienic. Sac-à-Papier i im. Prezydenta Rzplitej dwukrotnie.

JAWOR II og. gn. ur. 1930 r. w st. Golejewko

Po cenie 200 zł. od klaczy.

Klacze, które wygrały wyścig płaski wartości 4.000 zł. lub zajęły miejsce płatne wartości 4.000 zł. lub klacze, które dały zwycięzcę wyścigu płaskiego wartości 10.000 zł. — po cenie 150 zł. od klaczy.

JAWOR II 3

Beate				Harlekin			
Breach of Promise		Baltinglass		Hecuba		Fels	
Breach 3	Avington 5	Sibola 4	Isinglass 3	Hegemonie 3	Cazabat 3	Festa 16	Hannibal 1

Biegał jako 2, 3 i 4-letni, wygrywając ogółem 300.989 zł. w tem: nagr. Widzowa, dwukrotnie nagr. Jubileuszową, nagr. St. Leger, dwukrotnie Wielką Warszawską. Sac-à-Papier, był II-gi w Derby, III-ci w nagr. Borowna.

Powyższe ceny stanówek obejmują do 6 skoków. Cena utrzymania wraz z boksem i obsługą zł. 2,75 dziennie, ze źrebięciem 3 zł. dziennie, płatne za 2 miesiące zgóry wraz z opłatą za stanowienie.

Bliższe warunki, zapisy, wpłaty do Zarządu Stada Leszno, w Lesznie k Błonia.

Telefon Leszno k Błonia 9. Stacja kolejowa Błonie.

W stadninie Margrabiego Wielopolskiego w Chrobrzu

stanowić będzie w r. 1936 og. Państwowy

MAH JONG

urodzony 1924 roku, po PRUNUS - MAJA
po 200 zł. od klaczy pełnej i wys. ½ krwi
po 100 zł. od klaczy ½ krwi na warunkach
Ministerstwa Rolnictwa i Reform Rolnych.

Informacyj udziela Zarząd Dóbr Chroberz-poczta, telegraf i telefon Chroberz 4.

„MÓJ PIES"

MIESIĘCZNIK ILUSTROWANY

poświęcony życiu, hodowli i tresurze psa

Zamieszcza na swych łamach wszystkie zagadnienia dotyczące kultury psa.

V Rok wydawnictwa

Adres Redakcji i Administracji:
Warszawa, 6 Sierpnia 47, telef. 8.65.73
Konto P. K. O. 9.898.



Sprzedaje się 3 ogiery

reproduktory na remonty

Wiadomość W-wa, ks. Nauruz
Bagatela 10 m. 26, tel. 8-43-16
Do godziny 11 rano.

LUBELSKO-WOŁYŃSKIE TOWARZYSTWO ZACHĘTY DO HODOWLI KONI

podaje do wiadomości, że w sezonie kopulacyjnym 1936 r. stanowić będzie w Lublinie na torze wyścigowym Towarzystwa

og. VILLARS

Cena stanówki zł. 300.— utrzymanie klaczy 75 zł. miesięcznie. Zgłoszenia klaczy należy składać w Sekretarjacie T-wa Lublin Krakowskie-Przedmieście 20 do dn. 20 stycznia 1936 r.

Informacje: Sekretarjat T-wa tel. 21-43.

W stadzie WITUCHOWO

w sezonie rozpłodowym 1936 stanowić będą następujące ogiery pełnej krwi angielskiej

Flüchtling

kary po Fervor i Fabel II po Hannibal z linji żeńskiej Alveole, wygrał w Niemczech 368 tys. mrk. po cenie 150 zł. od klaczy (opis karjery i pochodzenia vide Jeździec i Hodowca Nr. 11 strona 209 rok 1934).

Pirat

gn. po Balthazar i Perła IV po President Roosevelt, zwycięzca nagrody Rulera, Porównawczej 12-tysięcznej, II-gi w nagr. im. J. hr. Zamoyskiego, im. Wotowskiego, Próbnej i Jubileuszowej. po cenie 100 złotych od klaczy

Za utrzymanie klaczy jałowych pobiera stado 85 zł. miesięcznie, klaczy źrebnych 100 zł. Warunki i zapisy w stadzie WITUCHOWO Zofji hr. Mycielskiej p. KWILCZ woj. poznańskie

Jeździec i Hodowca

WARSZAWA, DNIA 10 STYCZNIA 1936 R.

WARUNKI PRENUMERATY

ROCZNIE	Zł. 50.—
ZGÓRY ZA ROK .	Zł. 45.—
ZA PÓŁ ROKU . .	Zł. 25.—
ZA KWARTAŁ . .	Zł. 12.50
MIESIĘCZNIE . .	Zł. 5.—

Wojskowi, urzędnicy państwowi i pracownicy instyt. — sportowo-hodowlanych korzystają z 20% zniżki. —

ADRES REDAKCJI:

MAZOWIECKA 16, TEL. 220-26

ADRES TELEGR.: „WARSZAWA-JEŹDZIEC"

RACHUNEK W P.K.O. 6161.

Jeździec i hodowca

36

ORGAN TOW. ZACHĘTY DO HODOWLI KONI W POLSCE, TOW. HODOWLI KONIA ARABSKIEGO, POLSKIEGO ZWIĄZKU JEŹDZIECKIEGO, NACZELNEJ ORGANIZACJI ZWIĄZKÓW HODOWCÓW KONI W POLSCE

ROK XV. WARSZAWA, 20 GRUDNIA 1936 R.

WSZYSTKIM NASZYM PRENUMERATOROM I CZYTELNIKOM ZASYŁAMY NAJLEPSZE ŻYCZENIA ŚWIĄTECZNE I NOWOROCZNE



M. T. Z. — 1936.
og. 3 l. HALLALI (Oszczep — Prędzej Maleńka), hod. K. Niemojewskiego, zwycięzca Nagrody „Orląt", wł. M. Grek.
fot. Dr. L. Zaturski.

Tadeusz Ciecierski ppłk. w s/s

O koniu dla kawalerii

Gdy sięgnę pamięcią wstecz, przedstawiam sobie warunki służby kawalerii, rozsianej w licznych garnizonach dookoła Warszawy w dawnym Królestwie Kongresowym. Mam tu głównie na myśli życie sportowe panów oficerów. Młody oficer, wychodzący do pułku z jednej z trzech szkół kawalerii rosyjskiej musiał ze sobą przyprowadzić własnego konia. Konie te były w większości wypadków pełnej krwi. W pułku, w którym byłem (stacjonowanym w Mińsku Mazowieckim), za małymi wyjątkami, oficerowie posiadali konie pełnej krwi.

Po skończeniu szkoły przy promocji oficerskiej dawano jednorazowo i bezzwrotnie młodemu oficerowi koło ośmiuset rubli na zakup konia. Starsi oficerowie mogli też otrzymać na własność konia z szeregów, płacąc za niego koło 400 rubli rozłożone na paroletnie rozpłaty. Czasami w ten sposób oficer mógł z szeregów kupić konia pełnej krwi. W ten sposób jeden z oficerów Książę Nakaszidze kupił z szeregów klacz „Jeanne D'Arc", na której potem na wielu Steeple-Chase dużo zdobył nagród. Inni oficerowie pułku posiadali takie konie, jak „Luminaż", „Semper Avanti", „Mimoza", „Nida" i inne.

Ta duża liczba follblutów w pułkach kawalerii tłomaczyła się wielką ilością wyścigów „Steeple Chase" czy urządzanych na torze stołecznym, czy też licznych torach prowincjonalnych, jak Piotrków Trybunalski, Lublin i inne. Robiono też ad hoc Steeple Chase w pułkach kawalerji, jak w Siedlcach, Garwolinie, Mińsku i wielu innych garnizonach. Co rok zaś w jesieni podczas dużych koncentracji kawalerii urządzane były steeple, biegi dystansowe i rozmaite zawody, w których szybkość odgrywała rolę decydującą. Zamiłowanie do tego rodzaju sportu konnego wśród oficerów było tak wielkie, że pamiętam, jak nie raz w klubie oficerskim w soboty po południu i niedziele, pozostawali tylko oficerowie mający służbę w garnizonie. Gros zaś mknęła jak tylko mogła na tor do Warszawy. Steeple Chase bowiem był największą ambicją i dążeniem sportowym oficerów kawalerii. Dzięki zaś względnie dużej sumie nagród, sport ten po za zaspokojeniem ambicji nawet i opłacał się. Rozwój sportu wpływał na to, że oficer kawalerii z precyzją śledził nad pielęgnacją swego konia. Oficer patrzył czy dobrze się koń odżywia, czy w treningu ścięgna nie grzeją; jednym słowem kunszt pielęgnacji konia oficer osiągał całkowicie.

Szeregowi pułków jeździli na koniach pół krwi o podłożu stepowym, a więc były to anglo-dońce, kabardyńce, karabachy, tekińce i inne konie stepowe uszlachetnione pełną krwią. Jak wiemy konie te odznaczały się dużą suchością, oraz wielką wytrzymałością w pracy, którą się co rok widziało na wielkich przemarszach w czasie manewrów. Jednak oficerowie ogromnie narzekali na te konie w okresie zimowych ćwiczeń. Trzeba nie zapomnieć, że wtedy w wojsku dla szeregowych służba trwała cztery lata i że wymagania co do ujeżdżania koni oraz jazda w ujeżdżalni stała o wiele wyżej, niż teraz po wojnie światowej.

Otóż te konie pół krwi o pochodzeniu stepowym odznaczały się często bardzo trudnym charakterem nieraz zdawałoby się prawie niedoopanowania. „Zebranie" (zganaszowanie) tych koni też bywało nie raz trudne, bo miały one często jelenią postawę szyi, na której głowa obsadzona była zanadto stromo, a więc przy silniejszym „zebraniu" nie raz koniowi trudno było oddychać. Pomimo dużych trudności ujeżdżano wyśmienicie te pół dzikie konie, wychowanki stepów południowych i południowo wschodniej Rosji. W pamięci mej pozostały dwa konie miedziano gniade z pręgą na krzyżu, wałach „Dżin" i klacz „Ewa". Pamiętam, jak zawsze na charakter trudny tych koni narzekał dowódca szwadronu i inni oficerowie, pocieszając się tym, że to są konie stare i że w prędkim czasie zostaną z powodu wieku prekluzyjnego wybrakowane.

W tym stanie materjału końskiego zastała rosyjską kawalerię wojna światowa.

Rok 1914 i do zimy roku 1915-go korpus kawalerji, który mam na myśli, pracował w Kongresówce i w Małopolsce. Raidy bywały ogromne, ale dzięki bogactwu kraju, odżywianie koni było dostatnie. Zimę zaś 1914/1915 roku konie spędziły w bardzo dobrych warunkach.

W tych wielkich „raidach" oficerowie, kończąc na dowódcach pułków, nie mogli się nachwalić końmi pełnej krwi.

W każdym terenie konie te (za małym wyjątkiem) służyły wyśmienicie. Wielkie przemarsze i poruszenia koniom tym nic nie szkodziły. Oficerowie na pełnej krwi, dzięki „szerokim chodom" swych rumaków, mniej się męczyli, niż szeregowi, którzy nie raz musieli za jadącym stępa oficerem drobić (iść „truchta"). W tym okresie wojny utarło się mniemanie, że follblut jest najlepszym koniem kawaleryjskim pod każdym względem, bo rusza się lepiej bez porównania od konia pół krwi stepowego, a wytrzymałością mu dorównowuje.

Zmienne koleje wojny zmusiły korpus kawalerii, w którym służyłem, zimą z roku 1915 na rok 1916 (1915/16) spędzić w okopach. Wypadł nam teren okopów pod względem zaludnienia okropny. Polesie, a nawet — Pińszczyzna. Zajęliśmy okopy na Kanale Ogińskiego. Z powodu braku zaludnienia mowy nie było o tem, aby móc gdzieśkolwiek ulokować konie. Wszędzie błota i lasy też na błotach. Aby konie ulokować zrobiono szałasy z gałęzi sosnowych. Ponieważ w tym pustkowiu nie było słomy, a więc na dach użyto też gałęzi. Dach więc i ściany chroniły tylko częściowo przed wiatrem. Biedne konie, narażone były na opady

atmosferyczne oraz na straszne zimno. Siedząc w okopach nieraz biadaliśmy nad losem naszych nieszczęśliwych rumaków.

Gdy po kilkodniowym pobycie w okopach wracaliśmy na parodniowy wypoczynek do koni, z ciekawością i bólem serca obserwowaliśmy pewne zjawisko. Oto konie pełnej krwi odrazu silnie zazołzowały i poprostu ginęły w oczach.

W szybkim czasie, po kilku tygodniach okopów, padły biedne ukochane wierzchowce, jeden po drugim i z ogólnej ilości follblutów zaledwie, zdaje się, dwa zimę tę przetrwały.

Nasze zaś anglo-dońce, karabachy, kabardyńce i t. p., konie szeregowych, zaraz z jesieni pokryły się długą szerścią, karbowaną i nawet zaczęły grubieć. Na zołzy zaś nie chorowały. Po dłuższym pobycie naszym w okopach konie szeregowych nawet się poprawiły.

Do końca pobytu mego w pułku rosyjskim, t. j. do wybuchu bolszewizmu w jesieni 1917 roku zaobserwowałem, że te konie szeregowych, które wyszły z garnizonu w roku 1914 na wojnę, nie tylko w czasie wojny nie zmarniały, ale poprawiły się nie do poznania. Poczciwy wałach „Dżin" i klacz „Ewa", które, gdyby nie wojna, byłyby dawno wybrakowane, mając teraz paszy więcej, wyglądały wspaniale.

Dodam jeszcze, że była klacz jednego oficera „Dido", kupiona na Ukrainie, przed samą wojną, w stadzie Szamrajowskim Hrabiny Branickiej. Klacz ta przetrwała doskonale wszystkie trudy i niewygody wojenne włącznie z zimą „pod gołym niebem". Była ona jednak angloarabką, posiadającą w sobie domieszkę ¼ krwi arabskiej. Nie wiem, czy ta domieszka krwi arabskiej, czy też może sposób wychowu Szamrajowskiego stada pozwoliły tej klaczy przetrwać bezkarnie całą zimę „na dworze" i znieść w świetnej kondycji całą wojnę.

Zanim zacznę wyciągać wnioski z moich obserwacyj nad użytkowością koni w czasie wojny, chcę jeszcze poruszyć inne późniejsze czasy. Mam tu na myśli „raid" nasz na Ukrainę w 1920-ym roku z nad Słuczy via Koziatyn, Białącerkiew do Kaniowa (nad Dnieprem), oraz cały 1920 rok. Byłem wtedy dowódcą szwadronu w jednym z pułków naszej kawalerii. W szwadronie tym materjał koński był bardzo różnorodny. Jaką ogólną zasadę wyniosłem z doświadczenia 1920 roku, że małe i średnio zwięzłe konie wszystko wytrzymały. Konie zaś duże, a zwłaszcza limfatyczne, o typie zimnokrwistym, kończyły się bardzo szybko.

„Nomina sunt odiosa", jednak mam w oczach jednostkę kawalerii, która wielkością i wyglądem ogromnych swych rumaków przed raidem 1920 roku imponowała wszystkim. Bez dużych strat od kul wrażych kolosy te końskie skończyły się na Dnieprze, a z wielkiej jednostki po miesiącu raidu pozostał zaledwie szwadronik. Pochodzenia tych koni nie znałem, robiły one jednak wrażenie rezultatu krzyżówki i to w pierwszej lub drugiej najdalej generacji jakiejś zimnej krwi z gorącą krwią. Wielu z nas pamięta jak w czasie wojny światowej Niemcy rzucali swe wielkie konie, wprzęgając do dział nasze małe polskie koniki. W tej chwili obserwuję zjawisko w województwie, w którym mam zaszczyt być prezesem Związku Hodowców Koni, jak nasz zachodni sąsiad wywiózł i wywozi setki koni „zieloną granicą". Konie te idą pod firmą rzeźnego materjału, jednak są to wszystko młode konie w zupełności nadające się do użytku w artylerji lub taborach.

Z mego doświadczenia osiągniętego obserwacją wyprowadzam wniosek, że stanowczo domieszka zimnej krwi dla konia kawaleryjskiego, zwłaszcza w okresie wojny się nie nadaje.

Ponieważ nie wiemy nigdy w jakim okresie roku (zimą lub latem) oraz w jakich warunkach wypadnie nam wojować, przeto koń nasz remontowy powinien być tak zahartowany, aby zawsze móc służyć. Nie jeden z panów hodowców odpowie: Trudno, nie mamy stepów. Konie nasze rodzą się i większą część życia swego spędzają w stajniach. Niestety słusznie, ale i w tych warunkach można konia zahartować i przygotować do służby w ostrym klimacie.

Moim zdaniem, Komisje Zakupu Koni do M. S. Wojsk. winny przy swych objazdach stad stanowczo dyskwalifikować stada i co za tym idzie, tam koni nie kupować, gdzie są gorące stajnie, a oprócz tego matki stadne oraz młodzież zimą i latem nie są dostatecznie ruszane i nie spędzają choć ⅓ doby na dworze, nie zależnie od pogody.

Znam hodowcę w Białostockim, który przez siedem miesięcy w roku pasie źrebięta na dużych pastwiskach, a zimową porą posiada chłodne bez polepy stajnie. Hodowca ten, pomimo tak racjonalnego wychowu, miewał do bardzo niedawna (teraz już nie) wielkie trudności ze sprzedażą koni do M. S. Wojsk. Przyczyna tego była taka, że młodzież nie doznawszy tych wygód w okresie wegetacji co u innych hodowców, t. j. gorącej stajni, pojenia mlekiem krowim (co uważam za wielki błąd), oraz nie mając w sobie podkładu w matkach zimnokrwistego, bardzo często była o parę centymetrów niższą od przepisowej miary. Jednym słowem Komisje Remontowe przy objazdach stad powinny badać czy stado nie jest chowane na elemencie zimnokrwistym, tak często spotykanym u nas w matkach, i wszędzie winny przy zakupach dawać większe ceny za konie gorącokrwiste i hartowane za młodu.

Wielkim szczęściem dla sprawy końskiej jest ta okoliczność, że przy zakupach zaprzestano dobroć konia mierzyć na centymetry (podług jego wzrostu). Były bowiem czasy, że najlepszy koń dla kawalerii (mam tu na myśli wojnę, a nie konkursy hippiczne), jeżeli nie dochodził do 150 cent., to był bez namysłu dyskwalifikowany.

Kozacy rosyjscy na koniach koło 145 cent. wzrostu i pod wagą przeszło stu kilogramów, wytrwałością swych koni przewyższali regularną kawalerię.

Wzrost więc konia dla kawalerii nie jest warunkiem najważniejszym. Mamy u nas doskonały wyjściowy materjał dla hodowli koni. Mam tu na myśli małe koniki o ustalonym typie, rozsiane grupami po rozmaitych zakątkach naszego kraju. Jako przykład, przytaczam konie huculskie, wołyńskie, konie myszate i bułane z pręgami z okolic wschodniej Lubelszczyzny oraz Puszczy Białowiejskiej, konika z okolic Puszczy Kurpiowskiej, Żmudzina z pod Sejn i wiele innych koni z rozmaitych okolic, o utrwalonym jednostajnym typie (przeważnie na wschodzie Państwa). Posiadacze tych ciekawych pierwotypów koni, drobni rolnicy, koni swych nie rozdelikacają, trzymając je ⅔ roku na powietrzu. Zimę zaś konie te spędzają przeważnie w zimnych chlewach (stajniami bowiem tych pomieszczeń nazwać nie można). Dogląd więc tych koni jest okropny, jednak są one bardzo zahartowane.

Otóż krzyżując te koni z ogierem pełnej krwi można, przy dobrym odżywianiu i odpowiednich warunkach, już w drugim pokoleniu dojść do bardzo dobrych rezultatów.

W roku 1920 bolszewicy doszczętnie zniszczyli mój majątek, uprowadzając wszystko, co w nim było.

Gdy ta hiobowa wieść doszła do mnie, do pułku, kupiłem odrazu na Huculszczyźnie 4 klacze o typie tamtejszym i wysłałem te klacze w Białostockie, do swego majątku.

W pierwszym pokoleniu po ogierze pełnej krwi klacze te dały produkt nadzwyczajnie suchy. Wzrost jednak tych koni dochodził tylko do 145 cent. i dla tego do M. S. Wojsk. sprzedać ich nie mogłem. W następnym pokoleniu, też po ogierze pełnej krwi, dały konie te rezultat pierwszorzędny, bo produkt o wzroście od 150 do 160 cent. bardzo suchy, który z wielkim powodzeniem sprzedałem do M. S. Wojsk., otrzymując nagrody.

Podobne rezultaty mam teraz, przy drugim doświadczeniu krzyżowania konika bułanego z pręgą przez krzyż i pręgami na nogach (typ konia Przewalskiego) z ogierem pełnej krwi. Wiele lat temu zwiedzałem stajnie wielkiego hodowcy ś. p. Pana Sergiusza Niemojewskiego w Kieleckim. Widziałem tam pół krew prowadzoną na podkładzie importowanego konia stepowego, nawet najmniejszego kalibru (bo Kirgizy, Orenburgi i t. p.). Konie te miały wzrost dochodzący najwyżej do 150 cent. Ś. p. Pan Niemojewski był stałym dostawcą koni do armii rosyjskiej i stado jego cieszyło się wielką popularnością.

Chcąc stworzyć konia na podkładzie miejscowym trzeba, by te rejony, które posiadają swój typ, otoczyć szczególną opieką instruktorską i dawać tam odpowiednie reproduktory. Przy stanie obecnym, jeden instruktor na całe ogromne województwo białostockie o 12-tu powiatach (to samo jest i na innych kresowych województwach), nie jest się poprostu w możności dać należytą opiekę, szczególniej w tych rejonach, gdzie h o d o w l a m a p r z y s z ł o ś ć. Trzeba, by małorolnym okazać dużą pomoc dla zorganizowania wspólnych „padoków" do wychowu młodzieży i zaprowadzenia wielu koniecznych inowacji. Jednym słowem, konieczne jest stałe instruowanie. Aby jednak małorolny zaczął chować racjonalnie konie, trzebaby, aby doraźnie zrozumiał, że mu to się materjalnie opłaci. W pierwszej więc fazie trzebaby podnieść ilość premij za klacze, ogiery i źrebaki, a następnie koniecznym jest, aby Komisje Zakupu Koni płaciły ceny pokrywające koszta produkcji choćby tylko z małą nadwyżką. W tej chwili uważałbym, że cena konia remontowego nie może być niższą od jednego tysiąca złotych.

Aby dać możność w kraju jeszcze więcej rozwijać się materjałowi szlachetnemu, tak potrzebnemu dla armji, należałoby we wszystkich próbach hippicznych wprowadzić, jako jeden z najwięcej decydujących elementów, przy ocenie współzawodników „czas" (szybkość). Wtedy koń szlachetny miałby zawsze przewagę nad rumakiem naskakanym, o silnym podkładzie zimnokrwistym, wytresowanym tak, aby móc kręcić się jak w cyrku na małym kółku. Skakanie przeszkód bez ograniczenie czasu, moim zdaniem, rezultatów w hodowli dać nie może. A wogóle, o wiele lepiej byłoby zająć się biegami dystansowymi i różnymi wyczynami sportowymi w terenie. Do tych zawodów potrzebne jest wielkie wytrenowanie jeźdźca i konia, oraz wielka umiejętność obchodzenia się (pielęgnacji) jeźdźca z koniem. Biegi dystansowe i terenowe ogromnie przygotowują do wojny jeźdźca i konia i stworzą popyt na coraz więcej suchego i uszlachetnionego konia. A tam, gdzie jest popyt, zawsze znajdzie się i podaż.

Będąc w „Saumur" w latach 1924/25, obserwowałem życie oficerskie w szkole oraz w dwuch pułkach kawalerii w bliskich garnizonach od Saumur. Te same prawie spostrzeżenia nasuwają mi się z życia sportowego francuskich oficerów co i z dawnej kawalerji rosyjskiej z przed wojny światowej. Prawie każdy oficer posiada własnego konia pełnej krwi, na którym bierze udział w licznych „Steeple Chase" po całej Francji.

W samym Saumur jest doskonały tor i teren do jazdy, nie mówiąc już o Auteuil i o licznych torach Steeplowych, rozsianych po całej Francji.

W klimacie francuskim pełna krew nadaje się pod siodło oficerskie. Ogier pełnej krwi nie nadający się do hodowli zostaje wykastrowany i służy pod siodłem oficerskim. Stwarza ta okoliczność we Francji duży popyt na follbluta, a tym samym powiększa hodowlę tej koniecznej elity końskiej.

Wracając do naszych warunków, daje się zaobserwować pewne zjawisko. Oto w ciągu osiemnastu lat naszej niepodległości podaż koni do remontu armji w niektórych rejonach nie tylko się nie zwiększyła, ale nawet zmalała.

Przyczyn tego jest bardzo dużo i nie wiem, czy zdołam je tutaj wszystkie należycie wypowiedzieć.

Przedewszystkim, po zniszczeniu wojennym każdy zamiłowany hodowca kupował „z demobilu", lub jaką się dało drogą, konie pół krwi szlachetne pozostawione po zaborcach. Trzeba tu wziąść pod uwagę, że materjał po armjach austrjacko-węgierskiej, bolszewickiej bardzo często był pierwszorzędny i przedstawiał z siebie rezultaty długiej i starannej hodowli. Następnie hodowcy nabywali licznie konie rewindykowane z Niemiec oraz zakupione przez M. S. Wojsk. „z demobilu" we Francji. Na tym materjale można było rozpocząć hodowlę i dojść do świetnych rezultatów. Co się jednak stało? Z powodu zniszczenia powojennego każdy musiał się odbudowywać i zagospodarowywać. Następnie przyszedł kryzys ekonomiczny.

Wielu bardzo hodowców, zabiegając o każdy grosz potrzebny poprostu dla dalszego przeżycia, wyprzedawało literalnie rok rocznie cały przychówek (a więc i klacze) do armji. Na matki pozostawały klacze wybrakowane przez Komisje Zakupu Koni, a więc w większości wypadków z poważnymi felerami. Nie mógł więc to być materjał hodowlany. Pokolenie zaś starych matek, różnymi sposobami nabytych, stopniowo wymierało.

W tej chwili więc w wielu miejscach są matki mniej wartościowe, niż były lat temu piętnaście.

Z entuzjazmem trzeba tu podkreślić jedno z ostatnich zarządzeń Szefostwa Remontu o premjowaniu klaczy pozostających przy właścicielu. Byłoby bardzo wskazane, żeby to rozporządzenie zostało w życiu szeroko stosowane i odpowiednio zrozumiane.

Drugą bardzo poważną przyczyną upadku hodowli pół krwi są niskie ceny płacone przez M. S. Wojsk. Z tego powodu wielu hodowców przerzuciło się na hodowle pełnej krwi, a są i tacy, którzy w ogóle zaniechali hodowli. Nie można nakłonić mniejszej własności do produkowania konia remontowego, o ile ceny ciągle będą się zmniejszały. Przy obecnych wielkich wymaganiach stawianych przez Komisje Zakupu Koni, o ile ceny płacone za konia będą poniżej jednego tysiąca złotych, to nie chcę być złym prorokiem, ale w bardzo niedługim czasie będziemy importowali konie dla potrzeb armii nawet w czasie pokoju. Cóż dopiero nastąpi w razie wojny.

Cena tysiąc złotych, nie jest dużą, biorąc pod uwagę wielki procent odrzucanych koni przez Komisje Zakupu.

Dalszą wielką bolączką hodowców jest trudność

uzgodnienia poglądów i wyczucia zapatrywania na konia z Panami Oficerami, kupującymi konie. Nieszczęście polega na tym, że na stanowisku Przewodniczącego Komisji Remontowej oficer zmienia się co parę lat. (Mam tu na myśli Komisję Nr. 1). Jeden z poprzednich przewodniczących kupował konie masywne i dużej miary. Najłatwiej więc szły konie po matkach zimnokrwistych, t. j. pół krew pochodząca z pierwszej krzyżówki z koniem szlachetnym.

Następny przewodniczący (bardzo słusznie) chętnie kupował konie mniejsze, a „suche". Jakim będzie trzeci z kolei Pan Przewodniczący, jeszcze nie wiem.

W hodowli nie można co parę lat zmieniać kierunku. Takie zmiany robią się latami całymi.

W tej chwili znam cały szereg hodowców, którzy nastawiwszy swe stajnie według wymagań dawnego Przewodniczącego Komisji Remontowej pozostali z towarem nie sprzedanym. Wzbudza to ogromne rozgoryczenie i zniechęcenie hodowców i może spowodować utratę wielu z nich dla sprawy końskiej.

Ubolewam nad ciągłą zmianą Panów Oficerów w Komisjach Remontowych i z tego powodu, że przy naszych rozległych terenach oficer najmniej dwa lata traci na zapoznanie się z materiałem końskim swego rejonu. Zapoznawszy się ze swym terenem Przewodniczący Komisji Zakupu wie, gdzie się czego może spodziewać i gdzie więcej lub mniej można kupić koni albo też może wiedzieć jaki wpływ wywrzeć w takim lub innym rejonie, na takiego lub innego Hodowcę, aby podnieść hodowlę i wprowadzić ją na właściwe tory.

W tej zaś chwili ledwo oficer zdążył się zaznajomić z terenem a już zostaje on przeniesiony w stan spoczynku lub na inne stanowisko. Wracając do rozległości terenu zakupu przez jedną Komisję Remontową, nie trzeba zapominać, że mieści ona w sobie nieraz po sześć województw i to największych kresowych.

Nie jestem wcale rusofilem, ale znajduję, że nawet od wrogów można się czegoś nauczyć. Otóż w dawnej Rosji (jak jest obecnie nie wiem) oficer kawalerii zamiłowany w koniach, po oddowodzeniu koniecznej ilości lat szwadronem na własną prośbę szedł na specjalne kursa i praktykę do Szefostwa Remontu. Jeśli tam oficer ten potrafił dodatnio wykazać się swym znawstwem konia, to pozostawał do końca służby w Szefostwie Remontu i tam miał prawo awansu do rangi pułkownika włącznie na równi z kolegami swymi w pułkach.

Szefostwo Remontu posiadało w Rosji swój mundur (uniform) ogólnej kawalerii.

Przy obecnym stanie rzeczy, gdy oficer na parę lat przed emeryturą idzie do Szefostwa Remontu lub Komisji Remontowej, wiedząc, że okres jego służby w Remoncie jest ostatnim etapem przed zwolnieniem go w stan spoczynku, ciągłość pracy oraz jej celowość nie jest zapewniona, a raczej może być czysto dorywcza o charakterze przejściowym.

Bez zżycia się i wzajemnego zrozumienia producenta z konsumentem, nic, a zwłaszcza w sprawie końskiej, nie osiągnie się. Na takich przestrzeniach, stanowiących terytoria sześciu województw bez długoletniego zapoznania się nic zdziałać pozytywnego dla ogólnej sprawy końskiej oficer na stanowisku Przewodniczącego Komisji Zakupu Koni nie jest w stanie.

Tyle dla sprawy końskiej w naszym państwie zostało zrobione, że przypuszczam, iż bolączki przezemnie wysuwane, są szczegółami, które w najbliższej przyszłości zostaną zlikwidowane i że nasza krajowa hodowla stanie na jednym z pierwszych miejsc w świecie.

Historia poucza, że konie nasze kiedyś były świetne. Aczkolwiek żyjemy pod hasłem motoryzacji, ja jednak nie wyobrażam sobie wojny, zwłaszcza na naszym wschodzie, bez udziału konia kawaleryjskiego.

ANEGDOTY WYŚCIGOWE

W ubiegłym stuleciu modne były najrozmaitsze i najbardziej oryginalne zakłady, mające na celu sprawdzenie wartości rozmaitych ras końskich.

W roku 1855, na polu Marsowym w Paryżu, tłumy widzów zebrały się, aby podziwiać sławnego biegacza hiszpańskiego, niejakiego Gennaro, który założył się, że krokiem gimnastycznym będzie biegł dłużej od przeciwstawionych mu koni, w kłusie czy galopie.

W liczbie koni najrozmaitszych ras, arabów, barbów, bretonów, normandów etc. znajdował się również jeden koń pełnej krwi, czternastoletni Loto, który miał już za sobą karierę wyścigową i stadną. W wyścigu Gennaro trzymał się doskonale, podczas gdy konie po upływie 2 godzin zaczęły jeden po drugim odpadać, tak, że został tylko anglik Loto. Wreszcie po upływie 4½ godzin Gennaro wyczerpany padł na ziemię i zwycięzcą ogłoszono Loto, który przebył w galopie 92 klm., nie nadwyrężając się wcale i który w chwili zatrzymania był jeszcze całkiem świeży.

×

Niezwyciężony 3 l. St. Simon miał się spotkać w Epsom Gold Cup z 6 l. Tristan'em, najlepszym podówczas stayerem w Anglii. Ks. Portland, właściciel St. Simona, chciał za wszelką cenę, aby jego ogier pozostał niezwyciężony i zaproponował p. C. J. Lefevre, aby konie zmierzyły się uprzednio na galopie i aby zwycięzca sam tylko wziął udział w Epsom i uzyskał zgodę.

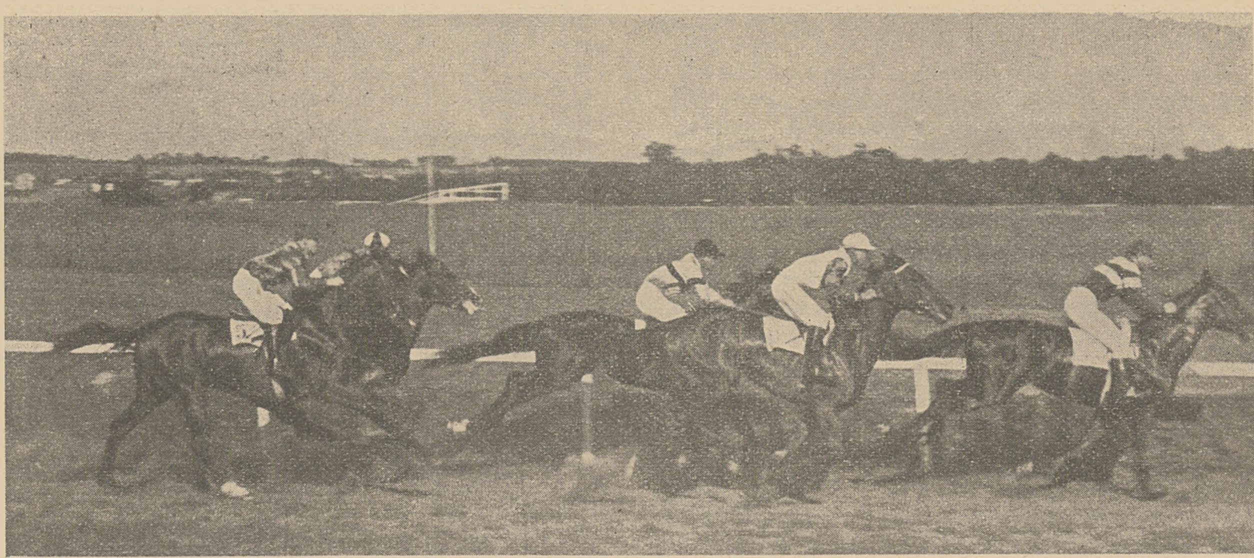
Ten jedyny w dziejach galop publiczny między przedstawicielami dwóch stajen miał miejsce w Newmarket na dyst. 2.400 mtr., przy czym 3 l. St. Simon (C. Wood) poniósł 8 st., zaś Tristan (F. Webb) 9 st. Credo i Sambic służyły za leaderów, jak w prawdziwym wyścigu i gra była olbrzymia. St. Simon odstartował jako faworyt 30:100 i wygrał łatwo o 6 dł. Rezultatem był walkover St. Simona w Epsom Gold Cup.

×

W czasie Wielkiej Rewolucji we Francji rozgrywano nieliczne wyścigi na Polu Marsowym, przy czym nagrody ofiarowane były przez rząd. Humorystyczne rozstrzygnięcie trybunału rewolucyjnego w sprawie zwycięstwa konia niejakiego p. Villatte przechowało się w historii anegdotycznej wyścigów. Mianowicie dosiadający zwycięzcy, pan Carbonel, zażądał wypłacenia nagrody sobie, a nie właścicielowi konia i sąd przyznał mu rację, motywując: „że byłoby niegodne ducha narodowego uzależniać startowanie koni od kupieckiego interesu nagród dla właścicieli i że właśnie zręczność, zwrotność i umiejętność obywateli rząd pragnie uczcić i wynagrodzić...".

×

Opowiadają, że w roku 1899 pewien zbrodniarz, prowadzony na szubienicę w czwartek zrana, zapytał towarzyszącego mu pastora: „Kto wygrał wczoraj Derby?". Pastor na chwilę przestał czytać Biblię i szepnął: „Flying Fox". Nazajutrz gazety angielskie pisały, że skazańca należało zwolnić, gdyż i tak cierpiał wiele, czekając 24 godziny na rezultat.



LWÓW — Fragment gonitwy. fot. Dr. L. Zaturski.

Tor i wyścigi lwowskie w 1936 r.

Tor i wyścigi we Lwowie stają się z roku na rok coraz poważniejszą placówką selekcyjną. Wystarczy bowiem podkreślić, że na torze lwowskim odbywają się próby dzielności przychówku wszystkich „ras" biegających koni (pełnej i półkrwi angielskiej, arabskich i anglo-arabskich). Programy dla nich są mniej lub więcej skrystalizowane, mniej lub więcej dobre, każdemu można to i tamto zarzucić, — ale mimo te, czy inne usterki — wyczuwa się w nich myśl przewodnią, dążącą do ujęcia całokształtu zagadnienia. Dla urzeczywistnienia tego stoi na przeszkodzie właściwie jedynie brak gotówki. Wprawdzie znany jest ogólnie fakt, że „Lwów gra", ale fakt ten właśnie zanadto jest wykorzystywany i na konto niego Lwów, w stosunku do swych zamierzeń i konieczności, otrzymuje niedostateczną subwencję. Słyszy się nawet zdanie, że Lwów powinien, że Lwów może być samowystarczalny. Otóż takie zapatrywanie jest nietylko bezpodstawne, ale nawet szkodliwe dla sprawy hodowli krajowej. Skoro bowiem przy subwencji 92.000 zł. Lwów dla koni angielskich rozgrywa w 52 dniach nagród na sumę 297.404 zł. w 100% wypłacanych — a nagrody te są bezwzględnie za niskie, — to jak tu można mówić o samowystarczalności?

Przechodząc do poszczególnych programów należy zaznaczyć, że pod względem ilościowym, tak co do rozgrywanych nagród, jak i biorących w nich udział koni, na pierwszym miejscu stoi program dla koni angielskich. 210 takich koni startowało 1.248 razy w 259 gonitwach, — 173 płaskich, 51 płotowych i 35 przeszkodowych. Z 210 koni, 28 koni nic nie wygrało; 7 koni wygrało od 50 — 60 zł.

Jak z powyższego wynika, zamierzenia Zarządu M.T.Z. wyeliminowania programem nadmiernej ilości słabych koni z gonitw płaskich, a zmuszenie ich do startowania w gonitwach płotowych, względnie przeszkodowych, odniosły pożądany skutek. Osiągnięto to przez utrzymanie dotychczasowego cztero - sezonowego programu, oraz podwyższenie granicy zagrań w najniższej kategorii gonitw płaskich.

Dzięki temu pola w gonitwach płaskich miały wystarczającą obsadę (średnio po pięć koni w gonitwie) — a ilość startów w gonitwach płotowych bardzo się zwiększyła tak, że musiano niejednokrotnie gonitwy te dzielić. W wyścigach z przeszkodami ilość biegających koni również się zwiększyła, w szczególności przez wprowadzenie do programu gonitw dla koni, które nigdy w przeszkodach nie biegały.

Widać tu, jak bardzo jest program lwowski selekcyjny. Należałoby jeszcze lepszym koniom dać więcej do wygrania — a więc wydatnie podnieść nagrody imienne, tak wartościowe i piękne nazwą, propozycją i szarfą, jak „Orląt", „Forwarda", „Ruty", „Jaryczowa" i inne.

W znacznie lepszym położeniu jest program dla koni arabskich, układany i dotowany przez Towarzystwo Hodowli Konia Arabskiego, a rozgrywany na torze we Lwowie. W 103 gonitwach biegało 79 koni arabskich, wygrywając sumę zł. 227.684, czyli średnio na gonitwę po zł. 2.210.52, a na jednego konia po zł. 2.882.07.

Ma się rozumieć — należy tu wziąć pod uwagę, że tor lwowski jest dla arabów „torem stołecznym" — a więc, że rozgrywają się tu najwyższe nagrody klasyczne, wybitnie selekcyjne. Toteż jasnem jest, że i ich dotacja musi być odpowiednio wysoka.

Program arabski okazał się zasadniczo dobry — gnębi konie słabe, widocznie popiera średnie — a dobrym daje dobrze dotowane nagrody imienne. Można mu jedynie zarzucić to, że w gonitwach przeznaczonych dla czteroletnich i starszych, daje i zagraniem i wagą za wielkie szanse koniom starszym.

Program anglo-arabski i dla koni półkrwi jest jeszcze w stadium początkowym, a więc nie został jeszcze zupełnie skrystalizowany. 21 koni anglo-arabskich rozegrało we Lwowie w 14 gonitwach sumę zł. 24.536. Konie półkrwi rozegrały 9 gonitw na sumę zł. 6.930.

Zwróciwszy się od tych ogólnych uwag do poszczególnych ważniejszych gonitw, należy przede wszystkim wymienić najzaszczytniejszą w roku nagrodę „Orląt" 3.000 zł. dla 3 l. og. i kl. dyst. ok. 2.400 m., którą po bardzo ciężkim torze wygrał ogier półkrwi M. Greka „Hallali" (Oszczep i Prędzej Maleńka), hod. K. Niemojewskiego. Nagrodę im. Jana hr. Tarnowskiego 3 000 zł. dla 3 l. i st. og. i kl. dyst. ok. 2.400 m. wygrał po torze dobrym 4 l og. M. Karatiejewa „Hardi" (Torelore i Lepante), hod. W. hr. Zamoyskiego. Nagrodę „Forwarda" 2.000 zł. dla 3 l. i st. og. i kl. dyst. ok. 3.600 m. wygrała po torze dobrym 5 l. kl. A. Kostkiewiczowej „Ircha" (Palü lub Theokrit i Isar II), hod. St. Karłowskiego. Nagrodę „Ruty" 1.500 zł. dla 3 i 4 l. kl. dyst. ok. 2.400 m. wygrała łatwo 3 l. kl. B. Zangena „Happy" (Villars i Harmonia II), hod. J. Żółkiewskiego. Nagrodę Prezesa 2.000 zł. dla 3 l. i st. og. i kl. dyst. ok. 2.800 m. wygrał 3 l. og. T. Ba-

dowskiego „Magister" (Javelot i Grivette), hod. M. hr. Zamoyskiego. Nagrodę „Jaryczowa" 2.500 zł. dla 2 l. og. i kl. dyst. ok. 1.200 m. wygrał łatwo og. A. Kukuczki „Wardar" (Romanelli — Rom), hod. A. hr. Ledóchowskiego.

Imienne nagrody z przeszkodami wygrały: Nagrodę im. Gen. R. hr. Lamezan-Salins 1.500 zł. dyst. ok. 4.200 m. — 6 l. og. F. Wójcika „Gandhi". Nagrodę „Artylerii Konnej" 1.000 zł. dyst. ok. 4.200 m. pełnoletni og. Koła Sportowego 6 p.a.c. „Irkut", — nagrodę im. W. hr. Siemieńskiego-Lewickiego 1.500 zł. dyst. ok. 4 800 m., tenże og. „Irkut" — wkońcu nagrodę 14 p. ułanów Jazłowieckich 1.500 zł. dyst. ok. 4.800 m. pełnoletnia kl. J. Zwana „Gazella II".

Z większych nagród arabskich na przypomnienie zasługują— Derby im. Romana E. ks. Sanguszki 14.571 zł. dla 4 l. og. i kl., dyst. 2.400 m., które wygrała klacz R. ks. Sanguszki Rutbah (Nedjari i Djeballa), hod. własnej, Nagrodę Jarczowiec 4.000 zł. dla 4 l. i st. og. i kl., dyst. 2.800 m. wygrał 5 l. og. W. Kołaczkowskiego Morocz (Mazepa II i Elstera), hod. Janowskiej. Oaks im. Juliusza hr. Dzieduszyckiego 7.000 zł., dyst. 2.400 m., dla 4 l. kl. wygrała wyżej wymieniona Rutbah. Nagrodę im. Fryderyka Jurjewicza dla 4 l. i st. og. i kl. 3.000 zł., dyst. 2.800 m. wygrał Morocz. Nagrodę Janowa 4.000 zł. dla 4 l. i st. og. i kl., dyst. 3.200 m. wygrał 5 l. og. W. Kołaczkowskiego Minaret (Koheilan I i Fontanna), hod. Janowskiej. Nagrodę Min. Roln. i R. R. 8.000



M. T. Z. — 1936.
og. 4 l. AMURATH-SAHIB (35. Amurath II — Sahiba), hod. T. Raciborskiej, zwycięzca Nagrody Ministerstwa Rolnictwa i Reform Rolnych, wł. J. Czerkawski. fot. Dr. L. Zaturski.

Imienne nagrody z płotami wygrały — Nagrodę Miasta Lwowa 1.200 zł., 2.800 m. — 4 l. kl. W. Ujejskiego Saga, nagrodę Małopolski 1.500 zł., 3.600 m. 3 l. og. W. Rutkowskiego Minotaur, oraz nagrodę Persenkówki 1.200 zł., 3.200 m. 3 l. og. Humbert Langa i Mićkowskiego.

Widać z powyższego zestawienia, że na lwowskim torze wygrywały konie niepośledniej klasy, które niejednokrotnie święciły tryumfy i na torze stołecznym.

zł. dla 4 l. i st. og. czystej krwi, dyst. 3,200 m. wygrał 4 l. og. J. Czerkawskiego Amurath Sahib.

Dla trzylatków arabskich rozegrano we Lwowie nagrodę Sahiby 3.000 zł. dla klaczy na dyst. 1.800 m., którą wygrała kl. R. ks. Sanguszki Sagar (Koheilan Kruszan i Djeballa). Produce im. E. Rzewuskiego 7.889 zł., na dyst. 1.800 m. wygrywa również Sagar. Nagroda Taurowa 3.000 zł., 2.000 m. przypada w udziale stajni „Arabian" Obożnemu (Hardy i Ferja), hod. Janowskiej.

Najciekawszą bodaj jednak konkurencją była porównawcza trzylatków ze starszymi Nagroda Antonin 6.000 zł., na dyst. 1.800 m., którą wygrał niepobity 3 l. og. W. Kołaczkowskiego Hadjar (Hardy i Dydona), hod. własnej.



M. T. Z. — 1936.
og. 2 l. WARDAR (Romanelli — Rom), hod. A. hr. Ledóchowskiego, zwycięzca Nagrody „Jaryczowa", wł. A. Kukuczko.
fot. Dr. L. Zaturski.

Wogóle trzeba zaznaczyć, że konkurencja koni z krwią arabów francuskich jest z roku na rok coraz mniej groźną dla arabów z rodziców polskich. Należy podkreślić, co rzuca się w oczy każdemu orjentującemu się obserwatorowi, że araby z krwią francuską nie posiadają zdolności restytucyjnej i każdy start bardzo odczuwają, wychodząc łatwo z formy.

Anglo-araby we Lwowie mają tylko jedną nagrodę klasyczną im. Stan. Wotowskiego 4.532 zł. dla 3 l. og. i kl. na dyst. 1.800 m. Puhar ofiarowany dla zwycięzcy przez p. Zofię Wotowską wygrała kl. stajni „Pełkinie" Czata, hod. Wit. ks. Czartoryskiego.

Nie od rzeczy będzie wspomnieć, że z pełną krwią z dodatnim rezultatem konkurował z anglo-arabów jedynie zeszłoroczny derbista Rijad, będąc zawsze z miejscem i wygrywając w płotach 1.860 zł., w gonitwach z przeszkodami zaś 1.300 zł.

Urządzenia techniczne toru lwowskiego i estetyczny jego wygląd stoją na wysokości zadania. Szczególnie ostatnie inwestycje i ulepszenia zasługują na pochwałę. Tor lwowski z roku na rok coraz bardziej przybiera charakter zachodnio-europejski. Paddocki i dostępy do nich, siodlarnia, trybuna członkowska, osobne trybuny dla prasy i służby, spełniają zupełnie dobrze swe zadania. Kasy totalizatora z podcieniami przed deszczem zostały przyjęte z entuzjazmem przez graczy. Nowa trybuna dla publiczności jest koniecznością najbliższych lat — przydałyby się jeszcze stajnie szczególnie murowane odpowiednie, przynajmniej jedna stajnia murowana z 6 przegrodami, po 4 boksy w każdej przegrodzie.

Bieżnia toru wymaga troskliwej opieki — dla możności porównania czasów gonitw rozgrywanych na tychsamych dystansach zrezygnowano słusznie z przesuwania bandy, a tymsamem niema możliwości utrzymania jednolitego zatrawienia. Postanowiono zrezygnować z murawy i stopniowo przez stałe dosypywanie piasku przejść na bieżnię piaskową, bronowaną i wałowaną. Jest to jedyne rozwiązanie utrzymania bieżni lwowskiego toru w odpowiednim stanie.



M. T. Z. — 1936.
og. 4 l. HARDI (Torelore — Lepante), hod. W. hr. Zamoyskiego, zwycięzca Nagrody im. Jana hr. Tarnowskiego, wł. M. Karatiejewa. fot. Dr. L. Zaturski.

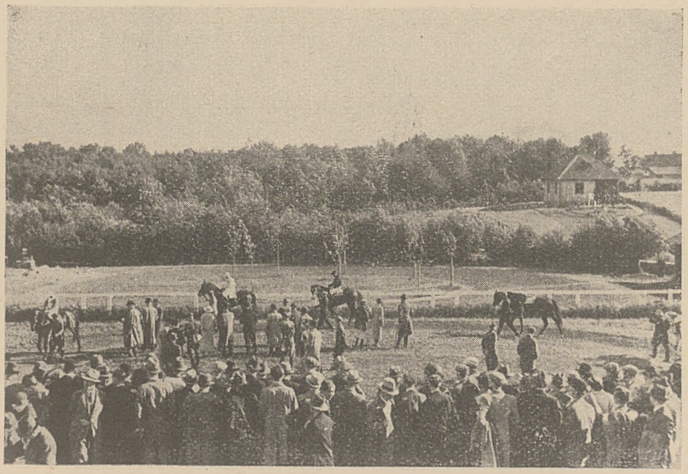


M. T. Z. — 1936.
Na paddocku w dniu „Derby".

Na uznanie zasługuje sprawność i szybka decyzja sędziów, którzy trafnymi wyrokami zasadniczo zadowalają tak właścicieli stajen jak i grającą publiczność, a surowymi i sprawiedliwymi karami paraliżowali wszelkie nadużycia.

Należy jeszcze zaznaczyć, że prasa lwowska, doceniając doniosłość selekcji wyścigowej, należycie ją komentuje nie tylko w dziennikach, lecz nawet w specjalnych trzech wydawnictwach wyścigowych.

Dojazd do toru został wszechstronnie zorganizowany, tak że łatwo i tanim kosztem można się dostać na wyścigi wszelkiego rodzaju środkami komunikacyjnymi.



M. T. Z. — 1936.
Na paddocku.



M. T. Z. — 1936.
6 l. kl. AZARA i 6 l. og. GANDHI. Nagroda im. Wilhelma hr. Siemieńskiego-Lewickiego.

Z powyższego szkicu widać, jak dodatnią rolę odgrywa tor lwowski w hodowli krajowej i z tego powodu należy mu się jak najwydatniejsze poparcie, a wówczas bezwątpienia spełni zakrojony na szeroką skalę swój program.

Sarjusz.



M. T. Z. — 1936.
Przed startem w gonitwie pozagrupowej.

fot. Dr. L. Zaturski.

Wrażenia z Wiednia

Po łatwym zwycięstwie „Napaści" w r. 1935 w nagr. Fanshave za radą starego i wytrawnego sportsmana p. Mariana Zangena, znającego na wylot stosunki i konie wiedeńskie, zamianowałem klacz „Napaść" w grudniu 1935 roku do „Austria Preis" w roku 1936.

Gdy klacz i w roku 1936 nagrodę Fanshave choć nie tak łatwo wygrała, ulegając żyłce sportowej, postanowiłem ją w Austria Preis startować, by przekonać się, jaki jest stosunek naszej hodowli do zagranicznej i czy prawdą są te tak częste, zdaniem moim niesłuszne, zarzuty prasy, że hodowla nasza się cofa.

Ulegając namowom przyjaciół sportsmanów i znajomych postanowiłem podzielić się z ogółem wrażeniami i spostrzeżeniami z tej podróży.

Zacznę od samej podróży. Po zdecydowaniu wyjazdu przed zaczęciem podróży nastręczały się trudności transportowe. Bo: kolej nasza nie posiada jeszcze (jak zagranica) wagonów specjalnych do transportu koni pociągami pośpiesznymi, zaś długi transport pociągiem towarowym ujemnie wpływa na kondycję konia wyścigowego i cofa ją. Trudności te udało mi się pokonać dzięki uprzejmości Warszawskiej Dyrekcji Kolejowej w ten sposób, że oddano mi do dyspozycji do załadowania koni brankard, który mógł być dołączony do pociągu pośpiesznego.

W ten sposób klacz załadowana z towarzyszką dnia 19.X., o godz. 15.00, była na miejscu w Wiedniu w stajni na torze o godzinie 8.00 dnia 20.X.

Od granicy Austrii zdumiony byłem opieką i organizacją Towarzystwa Wiedeńskiego, które listownie uprzedziłem, na trzy dni przed tym o decyzji i godzinie przyjazdu. A więc: formalności w komorze celnej załatwiło Towarzystwo, tak samo dało dyspozycję na dworcu wschodnim, by wagon z klaczą odrazu przetoczyć na tor wyścigowy. Szło to błyskawicznie: pociąg expres Warszawa — Rzym jest na dworcu wschodnim o godzinie 6.00 rano. O godz. 7.30 wagon był już na torze we Freudenau. Tam inspektor toru wskazał mi zaraz stajnię, mieszkanie dla trenera, żokieja i chłopców i dał ludzi do przeniesienia rzeczy. W ten sposób klacz była w stajni o godz. 8.00 i o tej samej godzinie przyszedł lek. wet. Towarzystwa i miejski, by dokonać oględzin. Furaż, węgiel do palenia, wiadra, wszystko to było w stajni przygotowane.

Napewno czytelników interesować będzie opis toru i jego urządzeń we Freudenau, więc chwilę nad tym się zatrzymam.

Tor ten jest położony na końcu prastarego parku Prateru oparty swym szczytem o kanał Dunaju. Sam tor ma podłoże idealne: ziemia przepuszczalna, szybko wilgoć obciągająca, tak, że nigdy niema wielkiego błota, jak z drugiej strony nigdy tor ten nie jest zbyt twardy, gdyż ziemia wilgoć dość długo przechowuje, dzięki murawie nieruszanej i rosnącej tam od wieków. Tor ma dookoła 3.000 mtr., zaś wyścigi do 1.300 mtr. rozgrywane są na prostej, osiągniętej wskutek konfiguracji toru, przypominającej kształt cyfry sześć, leżącej pałką w prawą stronę.

Wewnątrz toru znajdują się tory robocze (piaski i zielone) jako też tor steeplowy.

Trybuny, paddocki do siodłania i oprowadzania koni, założone są nie szczędząc przestrzeni, tak, że ma się wrażenie, iż jest się w parku. Wskutek tego publiczność w przerwach między wyścigami ma gdzie pospacerować, usiąść i może swobodnie ruszać się. Zresztą ta sama przestrzeń jest na torach we Francji, w Niemczech i na Węgrzech i, zdaniem moim, to sprawia, że elegancka publiczność, równająca się tej, którą u nas tylko na konkursach widzimy, chętnie odwiedza wyścigi, gdyż w czasie ich trwania jest rzeczywiście w parku, gdzie przechadza się po trawnikach, może spocząć w restauracji lub kawiarni pod gołym niebem i nie jest tak stłoczoną i w takim strasznym kurzu, jak to ma miejsce na starym naszym torze w Warszawie. Tanie miejsca i ich kasy znajdują się wewnątrz toru, gdzie znowu publiczność ma możność dokładnie obserwować przebieg wyścigów, przechodząc z miejsca na miejsce. Gdzie tej publiczności jest bardzo wiele, jak we Francji naprzykład, dojście do środka toru zapewniają tunele podziemne pod torem.

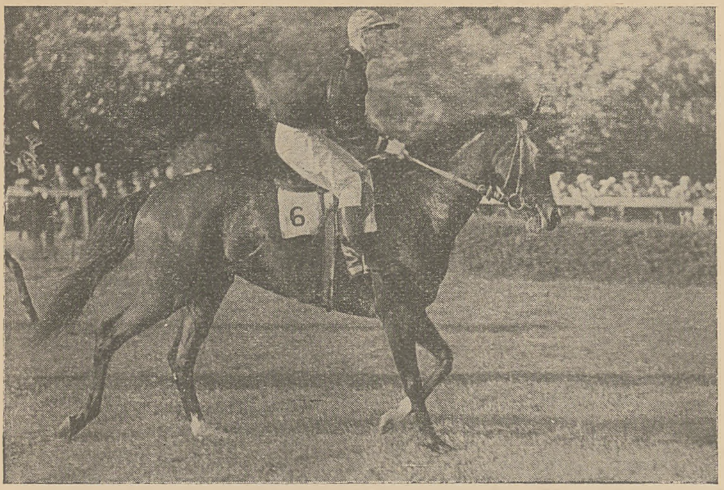
W najbliższym sąsiedztwie toru znajdują się stajnie wraz z mieszkaniami dla służby, idealnie rozmieszczone i zbudowane. Stoją one w starym parku, w odległości niekrępującej jedna drugiej. Stajnie zbudowane są z cegły i w ten sposób, że są stajnie na większą ilość koni do 24 i tej samej wielkości stajnie są podzielone na stajenki od 2 do 12 koni, tak, że stajnia o każdym składzie znajdzie dla siebie pomieszczenie. Na piętrze znajdują się mieszkania dla trenerów i służby. W stajniach uderza czystość i dobre powietrze. Osiągnięto to dzięki temu, że podłoga w tych stajniach nie jest jak u nas z gliny, ale z klinkieru sztorcem postawionego i trochę nachylona, wskutek czego mocz spływa, a nie wsiąka w glinę, jak to ma miejsce u nas, i powietrze jest dzięki wietrzeniu odpowiednimi wyciągami idealnie czyste.

Niema w boksach wobec tego tych tak częstych u nas dołów od grzebania. Stajnie te są też bardzo ciepłe. Jak dobrze koń czuje się w takiej stajni, najlepszym dowodem jest, że od dnia przybycia aż do wyjazdu ani grymaśna w jedzeniu „Napaść", ani „Nabok" ani ziarnka owsa nie zostawiły i widać było, jak psychicznie dobrze się czują, niby na jakiejś wilegiaturze.

Między stajniami znajdują się kółka do spacerowania koni. O kółkach tych warto też parę słów wspomnieć. Każde kółko ma dwa tory. Jeden z piasku i z żużlu, drugi z drobniutkiego żwiru. W ten sposób, bez względu na pogodę, zawsze na kółkach jest sucho, bo gdy deszcz pada, spaceruje się po kółku ze żwiru. Kółka te znajdują się pod osłoną starych kasztanów i lip, tak, że niema na nich nigdy wielkiego słońca, ani gdy deszcz pada nie odczuwa się silnie deszczu.

Rozpisałem się o torze i jego urządzeniach dłużej, a to z tej przyczyny, że Towarzystwo nasze przystępuje obecnie do budowy urządzeń na Służewcu. I, zdaniem moim, byłoby wskazanym, by przed rozpoczęciem tej budowy, mającej służyć wieki całe, władze Towarzystwa, ze specjalnie wybraną komisją, obejrzały istniejące urządzenia zagranicą i, korzystając ze wzorów tam istniejących, i z błędów, jakie życie tam pokazało, zrobić plan tej budowy. Tak samo zdaje mi się, że celowym **byłoby rozpisanie konkursu na rozplanowanie budynków i ich konstrukcję,** a co, o ile mi się zdaje, dotychczas jeszcze nie nastąpiło. Wyżej wspomniana komisja wybrała by następnie najlepszy plan i według niego roboty by wykonano.

Do stajni podchodzi bocznica, tak, że konie ładuje się na samym torze. Tak samo wszystkie formalności załatwia się na torze.



NAPAŚĆ (Bafur — Nabotoris) kl. c.-gn. ur. 1932 r. (żok. Pasternak).

Dla ilustracji niech służy fakt, że po wyścigu dałem w kancelarii jedynie adres, gdzie konie odesłać i zostawiłem 400 szylingów na transport do granicy Polskiej, poczym wyjechałem w poniedziałek. Mimo to konie, teraz już pociągiem towarowym, zostały załadowane i były na miejscu za Stanisławowem w czwartek.

Na torze Wiedeńskim uderza trudna do opisania uprzejmość i rzekłbym brak zawiści.

I tak: Inspektor toru odrazu oddał mi do dyspozycji, kiedy i ile razy chcę tor wyścigowy zielony, by klacz poznała tor, po którym ma biegać. Gdy napomknąłem, że potrzebny byłby mi koń do roboty, natychmiast paru trenerów ofiarowało swoje konie, pytając jakiego konia potrzebuję, a byli to i trenerzy, których konie miały z „Napaścią" biegać. W odnoszeniu się ich nie widać było żadnej zawiści, że to konkurent, lecz, owszem, odczuwało się to sportowe zrozumienie, że lepszy koń wygra.

Jak głęboko to poczucie sportowe jest zakorzenione, najlepszym przykładem jest udział Węgrów w tym wyścigu. Do wyścigu tego było zapisanych dużo koni węgierskich. Ostatecznie po 1 października odnowiono zapisy dla następujących koni: Tramp, zwycięzca zeszłoroczny, Rohda — klacz, która wygrała nagrodę St. Stefana we wrześniu 40.000 pengö na dystansie 1.600 mtr., Duce, który przegrał analogiczną nagrodę Budapesztu 30 000 pengö dla dwuletnich i starszych w roku bieżącym, Trywell, tegoroczny derbista. Niezła stawka. Przyszedł jeden Duce. Pytałem dla czego. Dla tego, powiedziano mi, że na robocie w Peszcie Duce miał najlepszą formę i trenerzy innych koni uważali, że go nie pobiją, więc nie jadą.

Od przyjazdu aż do wyścigu i po nim „Napaść" czuła się bardzo dobrze. Zadania, jakie jej postawił trener Zasępa, spełniła bardzo dobrze, robiąc w czwartek dystans z dobrym koniem trenera Kereszturi i mijając go lekko. Od 21 do 24.X. padał deszcz, lecz 25 rano rozpogodziło się i po południu tor już był idealny, obeschnięty.

Sam opis wyścigu, by nie być stronnym, podam z Wiedeńskiej oficjalnej gazety Sport i uzupełnię go głosami reszty prasy:

„Duce usprawiedliwił zupełnie zaufanie, jakie w nim pokładano i wygrał wyścig dzięki silnemu wiatrowi z tyłu w czasie minuta 18, który jest rekordem dla Austria-Preis. Aż do parady, szczególnie po zwycięstwie ogiera Greko w pierwszym wyścigu, gracze zrobili faworytem niemieckiego Dardanosa. Po próbnym jednak galopie pieniądze licznych węgierskich gości poszły na Duce, który w paddocku najbardziej się podobał. Włos jego błyszczał jak w lecie, podczas gdy inni współzawodnicy zdradzali zmianę włosa, zaś polska Napaść była już zupełnie w kożuchu zimowym. Start opóźniał się z winy Napoleona i Podjebrada, których nerwowość przeniosła się na całe pole. Najwyższa pochwała należy się starterowi i jemu jedynie należy dziękować, że w końcu wszystkie konie dobrze odskoczyły. Poprowadził wyraźnie Podjebrad przed Duce i szybkim Bossem, który szedł po bandzie. Dardanos galopował na czwartym miejscu przed Napaścią i Napoleonem. W dystansie szedł Podjebrad świeżo, podczas gdy Duce i Dardanos pobudzane były batem. Sto metrów przed celownikiem chód Podjebrada wyraźnie się skrócił i wtedy minął go Duce, podczas gdy Dardanos i Napaść nie potrafiły go już dosięgnąć.

Zwycięstwem tym okazał się Duce najlepszym koniem w polu. Podjebrad wyszedł z wyścigu z honorem. Dardanos miał piękny moment w dystansie, lecz potym skończył się. Nikt nie przypuszczał, że polska „Napaść" zrobi tak wspaniały wyścig: jeśli się zważy, że dawała ona wagę całemu polu, to jesteśmy zdania, że przy nieco dłuższym dystansie zagrażałaby ona nawet zwycięzcy".

Der Montag mit dem Sport — Montag z dnia 26.X b. r.

„Nagrodę Austrii wygrał węgierski Duce w rekordowym czasie 1 min. 18 sek. Za nim wrzała zacięta walka, w której zwyciężył o krótką głowę czeski Podjebrad przed niemieckim Dardanosem i polską Napaścią.

Polska klacz pod silniejszym jeźdźcem byłaby napewno conajmniej dobrą drugą".

Die Stunde z dnia 26.X. b. r.

„Wywieszenie Dardanosa jako trzeciego wywołało u wielu kiwanie głowami, gdyż widziano wyraźnie Polkę przed Niemcem. Bieganie Napaści wzbudziło podziw, klacz bowiem wyglądała niepokaźnie w porównaniu z innymi końmi, zrobiła jednak wspaniały wyścig".

Sport und Spiel z dnia 26.X. b. r

„Wysoce denerwującą była walka o drugie miejsce. Głowa w głowę przeszły Podjebrad, Dardanos i polska Napaść przed budką sędziowską, szczególnie ta ostatnia była jeszcze w pełnym chodzie i gdyby trochę dalej, to bez wątpienia zagrażałaby Duce".

Berliner Tageblatt z dnia 27.X. b. r.:

„Jeśli się zważy, że Napaść wszystkim koniom dawała wagę, to ta córka Bafura przedstawiała w polu najwyższą klasę".

Wszystkich zdań o Napaści nie cytuję, gdyż są one zbyt liczne i wszystkie w tym tonie co wyżej. Moje wrażenie jest, że przy szczęśliwszym złożeniu się wyścigu, klacz by go wygrała. W każdym razie uważam, że nasza czołowa klasa koni niedużo ustępuje koniom węgierskim i niemieckim, i wyjazdy takie dla porównania naszej klasy koni z zagranicą bardzo byłyby wskazane, dowiodłyby bowiem, jak nieuzasadnione są biadania pewnej części prasy, że hodowla u nas się cofa, podczas gdy statystyki dowodzą rzeczy wręcz przeciwnej.

Na zakończenie chciałbym podkreślić, jak sportowo wyrobioną jest publiczność w Wiedniu. Każdy tam rozumie, że i najlepszy koń może przegrać. Każdy rozumie, że nie zawsze muszą konie równo od startu odskoczyć. Każdy rozumie, że i faworyt może przegrać. Ale gdy przegra koń jego, to gracz nie widzi zaraz w tym złej woli żokieja, kombinacji stajni, lub nieudolności startera. I przez głowę nikomuby nie przeszło, w takim wypadku gwizdać lub obelgi rzucać na aktorów wyścigu. Tak samo rozstrzygnięcie sędziego uważa się za dogmat, który nie podlega krytyce. Przyczynę tego widzę w wychowaniu sportowym publiczności przez prasę wszystkich odcieni, która patrzy się na wyścigi ze sportowego tylko punktu widzenia i, rozumiejąc się na nich, rozumie też, od wielu czynników nieobliczalnych wynik wyścigu jest zależny. Nie traktuje ona artykułów o wyścigach, jak to często u nas bywa, z braku zrozumienia dla nich, za pole do osobistych wycieczek i porachunków. Nie spotyka się tam tej nienawiści i naganki na wyścigi, tak częstej u nas w prasie brukowej, gdyż nawet sprawozdawcy tej prasy rozumieją, że wyścigi służą hodowli koni, a przez to obronie kraju, i są instytucją użyteczności publicznej.

Ppłk. Ludwik Schweizer.

Wyścigi zagranicą

ANGLJA.

Ostatnie walki dwulatków. — Przegląd ich. — Wolny handicap w wydaniu oficjalnem. — O żokejach — trochę statystyki z czasów dawniejszych i dzisiejszych. — Quashed i jej dwa wyścigi jednego dnia. — Virago w r. 1854. — Koniec sezonu.

Najlepiej wypróbowanym dwulatkiem sezonu jest bez wątpienia **Foray** (Nr. 29 str. 570) syn Tetratema'y.—Niepobity schodzi na zimowe leże **Early School.** Biegał on tylko trzy razy i tyleż razy wygrał. Ponieważ właściciel jego, lord Astor ma prawdziwego pecha w Derby — pecha, którego chciałby za wszelką cenę przełamać, przeto z pierwszym kandydatem na przyszłoroczną błękitną wstęgę, obchodzono się rzeczywiście jak z jajkiem. Miał on naprawdę tylko jeden wyścig, t. j. Coventry St., który był naprawdę próbą dla Early School, gdyż Hesperus, najlepszy syn Highborn'a II, zmusił go do pełnego wysiłku. Natomiast **Malton Pl.** (Ł 915) rozegrany w York był zwyczajnym galopem, którego świadkiem był jedyny zupełnie niewyprobowany przeciwnik Mordkin (Massine) — został on 10 dług. z tyłu za crack'iem, który zademonstrował płynną akcję z dobrem podbieraniem nóg pod siebie — co miał więcej pokazać Early School wobec braku przeciwników?



Early School, wł. lorda Astor, jeden z kandydatów na przyszłoroczne Derby w Epsom.

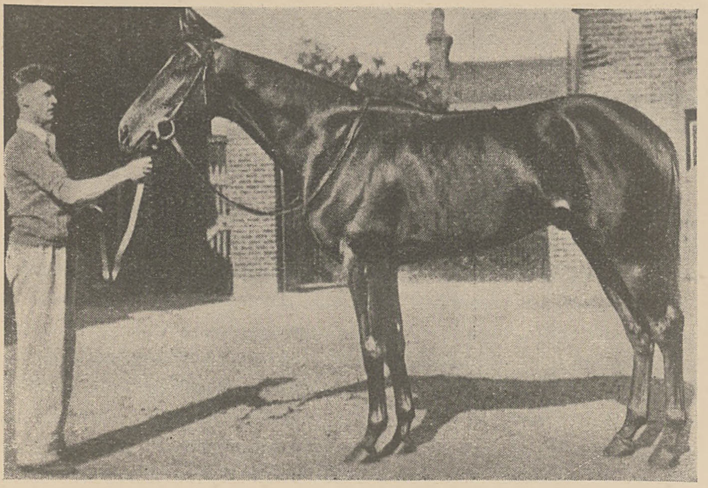
W każdym razie syn Felstead'a i Quick Rise po Hurry On i Pompadour po Bayardo i Popinjay — uważany będzie za zimowego faworyta na Derby 1937. Czy słusznie — czas pokaże; w każdym razie jest to koń obiecujący, ale mało wyprobowany. O rok starszy brat Early School'a — Doublee Remove (drugi w Column Produce), będzie sprzedawany na grudniowych przetargach. Mam wielkie zaufanie do dwulatków, które wygrywały **Middle Park St.** W okresie ostatnich 50 lat — 7 zwycięzców tej gonitwy wygrało następnie Derby; były to Donovan, Isinglass, Ladas, Galtee More, Lemberg, Call Boy i Bahram. W r. b. gonitwę tę (Ł 3.285, 1.200 mtr.) wygrał **Fair Copy** lorda Derby, bijąc og. Goya II — pół-brata Zariba'y, oraz og. Streamstown (Fairway) w czasie 1 m. 12⁴/₅ s. Fair Copy, koń wyróżniającego się pochodzenia po Fairway i Composure po Buchan i **Serenissima** po Minoru i Gondolette, byłby w pierwszym rzędzie predystynowany do zdobycia Derby 1937, gdyby nie to, że... przez pomyłkę opuszczono jego zapis do tej najważniejszej klasycznej gonitwy.

Fair Copy eksploatowany był także niezmiernie oględnie: wygrał jeden duży wyścig w Ascot (Chesham St.), a w July St. pobił go Foray. Fair Copy powinien odegrać dużą rolę jako trzylatek. Jednym z kandydatów na Derby 1937 może być **Solfo** (Solario — Panic po Hurry On): zaprezentował się dobrze w Goodwood, wygrywając Ham Produce St., ostatnio zaś był pierwszy w **Prendergast St.** (Ł 1255) — gonitwie, którą często wygrywały dobre konie. Solfo, pół-brat Solfatara'y jest trochę lekki w przodzie, ale gatunek, starcza tu za kaliber. Sultan Mahomed, który w 2 tyg. później potrafił wygrać duży wyścig — tutaj był bez miejsca. — Zaraz za Solfo sklasyfikowałbym **Le Grand Duc'a** (pół-brata Le Duc'a) na podstawie jego dobrej formy w lecie; po porażce w Champagne St. (wygrał Foray) — więcej nie biegał.

Podobnie jak Foray bardzo niewiele biegał **The Hour,** syn Horus'a. Był on wyraźnie oszczędzany z myślą o przyszłorocznem Derby i chociaż wyszedł do startu tylko 3 razy, jednak uważać go trzeba za poważnego kandydata.

Goya II wygrał Gimcrack St. i był drugi za Fair Copy w Middle Park St. — Aż 5 gonitw potrafił zdobyć **Diplomat** (Stratford i Honour Bright po Flying Orb i Honour po General Symons i Prized po St. Simonmimi).

W **Newmarket Produce St.** (Ł 949), mimo, że dawał og. Grandjo 5 funtów, pokonał go dość pewnie o pół długości, a w **Hurst Park Two Year Old St.** (Ł 698) — już w listopadzie, wyprzedził po walce amerykańskiego Perifox'a, a także dobre



2 l. og. Diplomat (6 wyścigów).

dwulatki Terror i Waterbid. Diplomat pokazał, że trzyma dystans i że dobrze walczy, a to bardzo wiele. Pisałem już o 3 zwycięstwach Hesperus'a — syna Highborn'a II. Ostatnio w krótkim okresie czasu — od 15 października do 11 listopada odniósł on jeszcze trzy zwycięstwa z rzędu wartości przeszło 1.800 funtów — a ogółem suma jego wygranych w roku dosięga Ł 3.500. Hesperus walczył dzielnie i z sercem — wygrywał w walce i z miejsca do miejsca. Szybkość była oczywiście jego główną bronią.

Fakt, że w **Suffolk Nursery St.** potrafił zwyciężyć Diala'ę (Lancashire Breeders Produce St.) — stawia go w grupie najlepszych dwulatków, a fakt, że 7 koni po Hihgborn'ie II wygrało w r. b. 14½ wyścigów na sumę ok. 5.500 funtów — bardzo podnosi wartość tego znajdującego się w Polsce reproduktora.

Jednym z najlepiej dotowanych wyścigów dla dwulatków, rozgrywanych w ostatnim okresie roku, jest **Imperial Produce St.** (Ł 4.229, 1.200 mtr.). **Lover's Path** (Fairway i Trustful po Bachelor's Double) pokazała piękny finisz i minęła prowadzącego ogiera Ali Pasha (Tetratema i Teresina po Tracery i Blue Tit po Wildfowler); rodzony brat Gino i Alishah'a, a pół-brat Alykhan'a wyprzedził o szyję ogiera Ruby Tiger, o którym już wspominałem i który jest identycznie tej samej krwi co Scarlet Tiger. Oba te konie pochodzą od klaczy Trilogy po Son-in-Law, tylko, że Scarlet Tiger jest po og. Colorado a Ruby Tiger — po jego rodzonym bracie Caerleon'ie. Takie konie jak Ali Pasha czy Ruby Tiger mogą odegrać rolę w wielkich gonitwach roku przyszłego.

Fairway dał cały szereg obiecujących dwulatków. Oprócz Lover Path — inna córka championa reproduktorów **Celestial Way** (od Princess Sublime, która dała Light o'Love i Immortal Hour) pokonała w walce o łeb Daring Duchess (Blandford) w **Cheveley Park St.** (Ł 1.785) — gonitwie dla 2 l. klaczek. Trzecia była Black Lashes (wygrała Rous Memorial St.) niosąca o 5 f. więcej.

Grandjo (Papyrus — Granada po Buchan i Grania po Desmond) wygrał Fitzwilliam St. wczesną wiosną i dopiero 16 października doczekał się drugiego zwycięstwa w **Chesterton Two Year Old St.** (Ł 327). Jest to jednakże koń, który biegał bardzo równo i nie zniechęcił się będąc aż cztery razy drugim.

Nieszczęście potrafi być uporczywe: są gracze co od miesiąca nie trafili „typa", są wyborni żokieje, którzy dosiadają serję z 50 pobitych koni zanim wygrają wyścig. Trener Frank Butters ma stajnię złożoną z 60 koni, w tem są najlepsze konie Anglji, a mimo to proszę spojrzeć jak się z nim los obchodził w ostatnich czasach. Od 11 sierpnia, gdy Taj Akbar zwyciężył w Nottingham, aż do 29 października — stajnia Butters'a zdołała wygrać — — — dwie gonitwy wartości po 103 funty na małych torach w Catterick Bridge i Hamilton Park. Dopiero 29.X stajnia zdołała wygrać dla ks. Agi Khana wyścig poważniejszego znaczenia **Dewhurst St.** (Ł 1.765, 1.400 mtr.). Ta gonitwa jest znowu specjalną domeną Fr. Butters'a i ks. Agi Khana. Butters wygrywał tę gonitwę 5 lat z rzędu końmi: Sultan Mahomed, Bala Hissar, Hairan, Mrs. Rustom, Firdaussi, a pozatem wygrały ją konie Agi Khana trenowane przez Dawsona: Salmon Trout i Zionist. Tegoroczny zwycięzca **Sultan Mahomed,** który przerwał fatalną passę stajni, jest koniem francuskiego pochodzenia po Massine i Rollybuchy po Filibert de Savoie i L'Almée po La Farina — powinien też, zgodnie ze swoim papierem, trzymać dystans pierwszorzędnie. O łeb za zwycięzcą drugim był Sunbather (Solario), trzecim Ali Pasha, należący taksamo jak zwycięzca do Agi Khan'a, Snowfall lorda Derby był bez miejsca.

Podaję jeszcze ważniejsze rezultaty jesiennych prób.

Podobnie jak Sultan Mahomed, synem francuskiego Massine'a jest MUBARAK, 2 l. ogierek ks. Agi Khan'a, pochodzący od klaczy Badam po Arch-Gift (rodz. brat Tetratema'y). Wygrał on **Houghton St.** (Ł 465, 1.600 mtr.), bijąc kl. Pack Ice (Bosworth — Blue Ice po Swynford i Glacier); w pobitem polu Honquan. Jako syn Massine'a — Mubarak czuł się świetnie w gonitwie na długim, jak dla dwulatków, dystansie 1.600 mtr.

W Hopeful St. (Ł 622) pierwszy og. DAVY DOLITTLE (Doctor Dolittle i Rosenun), w **Criterion St.** (Ł 629) — kl. EXHIBITIONNIST (Solario).

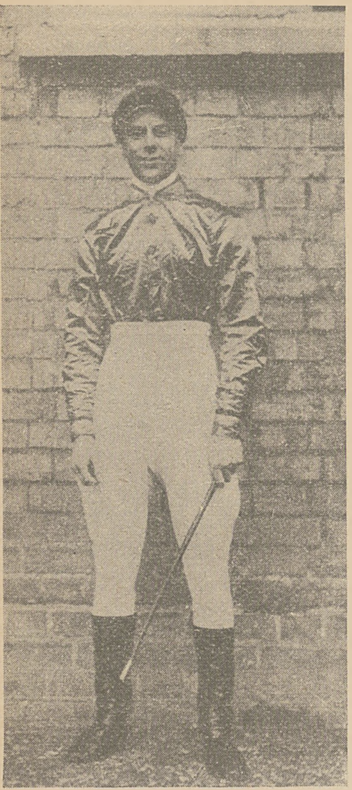
Z dwulatków, które potrafiły się odznaczyć w ciągu roku przypominam: FULL SAIL (Fairway), oraz PHAKOS (Pharos). a także klacze NIGHT SONG (Royal Minstrel), BRIGHT BEAM FAIR MAUD. Niezły także był bezimienny ogierek po Pharos i Nem Soha.

Które z tych dwulatków podtrzymają swą sławę w roku 1937, które pójdą w niepamięć, jakie „ciemne" trzylatki dołączą się do elity — pokaże czas.

Handicaper angielski Mr. Fawcett ogłosił właśnie Free Handicap (Newmarket, 15 kwietnia 1937), który odzwierciadla jego poglądy na obecne dwulatki.

Foray	9	7	Solfo	8	10
Early School	9	6	Sunbather	8	10
Le Grand Duc	9	5	Night Song	8	10
Fair Copy	9	4	Davy Dolittle	8	9
The Hour	9	3	Honquan	8	9
Full Sail	9	2	Streamstown	8	9
Goya II	9	1	Ali Pasha	8	8
Pascal	9	1	Snowfall	8	7
Diplomat	9	0	Fourth Floor	8	7
Hesperus	9	0	Grandjo	8	6
Carissa	8	13	Waterbird	8	6
Perifox	8	13	Hartington	8	6
Never Surprised	8	12	First Thyme	8	5
Merry Mathew	8	12	Cold Scent	8	5
Lover's Path	8	12	Daring Duchess	8	5
Phakos	8	11	Bel-Ami	8	4
Sansalvo	8	11	Filly by Fairway, out of Ciliata	8	4
Sultan Mahomed	8	11			
Royal Romance	8	10	Terror	8	4
Gainsborough Lass	8	11	Flying Scotsman	8	1
Puzzler	8	3	Filly by Essexford, out of Red Rule	8	1
Tumbrel	8	3			
Member	8	2			
Scabbard	8	2	Alistair	8	0
Bibi Sahiba	8	2	Arabian Myth	8	0
Alarm Bell	8	2	Chapardeuse	8	0
Startled	8	1	Tip the Wink	8	0
Filly by Cameronian, out of Helvetic	8	1	Black Lashes	8	0
			Celestial Way	8	0
Mickey the Greek	8	1	Ciftlaw	7	13

Na czele żokejów stanął znowu Gordon Richards. Wygrał on 177 wyścigów, co jest cyfrą daleką od jego rekordu z roku 1933, wyrażającego się 258 zwycięstwami. Tym niemniej Gordon



Żokej J. Sirett (104 zwycięstw).

Richards ustanowił w r. b. jeden rekord, a mianowicie rekord ilości jazd — **tysiąc!** Jeśli się zważy, że wyścigi odbywają się w Anglii w wielu, bardzo od siebie oddalonych miejscowościach (Goodwood i Liverpool, Folkestone i Doncaster, Newmarket i Edinburgh) — to przyznać trzeba, że champion żokejów był w r. b. bardzo pracowity — choć jeździ tylko aeroplanami.

Drugie miejsce zajął w r. b. żok. Nevett — 108 zwycięstw, trzecie Sirett — 104. Tak więc w r. b. aż 3 żokejów przekroczyło setkę zwycięstw.

Gordon Richards zdobył szampionat po raz 10-ty i dorównał w ten sposób weteranowi Steve Donoghue. Przypomnę, że George Fordham zdobył szampionat 14 razy, a Fred Archer — 13 razy.

Największą ilość wyścigów w całej karierze wygrał Archer (2.748), oraz Fordham (2.587). Jednakże Gordon Richords, który ma za sobą już ponad 2.000 zwycięstw ma wszelkie szanse pobić rekord, Archer'a, tak jak już pobił jego rekord — największej ilości wygranych wyścigów w jednym roku (w 1885 r. Archer 246 zwycięstw, w 1933 r. Richards 258 zw.).

Ogółem 4-ch jeźdźców — Fordham, Archer, Richards i Donoghue potrafili zdobyć szampionat conajmniej 10 razy. Po 7 razy przodowali żokeje: Flatman i Mornington Cannon, po 4 razy byli szampionami — Frank Wootton i Otto Madden, po 2 razy — C. Elliot, W. Higgs, oraz Dan Maher, genialny jeździec, najbardziej w Anglii ceniony ze wszystkich amerykan, ulubieniec publiczności angielskiej.

W r. b., poza trzema żokejami, którzy mieli więcej niż 100 zwycięstw, wyróżnili się jeszcze: P. Beasley (82), E. Smith (80) oraz żok. lorda Derby — Perryman (71). Dobrze jeździł starszy już i ciężki, ale zawsze mistrz w każdym calu — B. Carslake (42). Z młodych, bardzo obiecujących talentów, wymieniam: Humptwey Foster, Walter Wing, Harry Blackshaw, Douglas Smith i Alfred Sharples. Powyżej 30 wyścigów wygrali Wing (37) i Smith (30) i przypominają nam czasy, kiedy Joe Childs i Fred Fox zaczynali swą karierę jako apprentices — Fox w 1909 roku miał 26 zwycięstw.

Zakończyli karierę jeździecką i rozpoczynają pracę trenerską czterej bardzo cenieni żokeje: Fred Fox, Henri Jellis, Richard Dick i James Dines.

* *
*

Kiedy Quashed przegrała Goodwood Cup, stanowisko jej, jako najlepszego stayera roku, zostało podważone. Porażkę tę przypisać musimy skutkom morderczej walki z Omaha w Ascot Gold Cup. Gdy **Quashed** sobie dobrze odpoczęła, nikt prawie nie śmiał się jej przeciwstawić w **Jockey Club Cup** (Ł. 600, 3.600 m). Jedyny jej przeciwnik 3 l. og. Penny Royal — zwycięzca w Ebor Hcp. — został pobity łatwo w czasie 3 m. 56 s. Quashed po wyścigu pospacerowała w ręku godzinę, poczym osiodłano ją ponownie i musiała odbyć walk over o honorową nagrodę **The Cup** na dystansie przeszło 3.300 m. Tak więc Quashed przegalopowała tego dnia prawie 7 kilometrów i odzyskała bezapelacyjnie miano najwytrzymalszego konia Anglii w r. 1936.

Identyczny wypadek podaje zresztą kalendarz z roku 1909, dotyczący wyścigów w Warszawie. W środę, 2 czerwca pierwszą gonitwę dnia nagrodę Krakusa (800 rubli) zdobywa walkover'em og. Drzymała (żok. Makarow). Ten sam ogier wygrywa ostatnią gonitwę dnia — nagr. Kaliską (Makarow), bijąc łatwo Saut - de - lit, Paletę i Enguelade. W trzy dni później — 6-go czerwca — Drzymała zdobył Derby.

W czasach dawniejszych takie dwa wyścigi jednego dnia nie należały do rzadkości. Historia turfu notuje np. taki wypadek: w r. 1854 klacz VIRAGO wygrała jednego dnia City and Suburban Hcp. (2.000 m), oraz Great Metropolitan St. (3.200 m.).

Podczas gdy Quashed czterema zwycięstwami i sumą 9.704 funty zkwalifikowała się jako najlepszy starszy koń na dłuższym dystansie — to SOLERINA — również klacz, okazała się najlepszym flyer'em. I ona zdobyła cztery gonitwy; o trzech pisałem już poprzednio. Ostatnio, 16 października, tryumfowała ona w **Challenge St.** (Ł. 355, 1.200 m w Newmarket) nad dobrymi trzylatkami — ogierem Wyndham i klaczami Veuve Cliquot i Crosspatch.

* *
*

Z klaczy, które spisywały się dobrze późną jesienią, wymienimy jeszcze 4 l. MILLDORIA (Milton i Doria po Symington), która wygrała **Autumn Cup** (Ł. 609. 2.600 m w Alexandra Park).

W Newbury Autumn Hcp. (Ł. 1 251, 2.400 m) 4 l. og. PETIT BLEU (Papyrus i Quick Thought po White Eagle) wyprzedził 3 l. kl. Weathervane, oraz szereg pożytecznych koni, jak Jesmond Dene, Coup de Roi, Black Domino, British Quota.

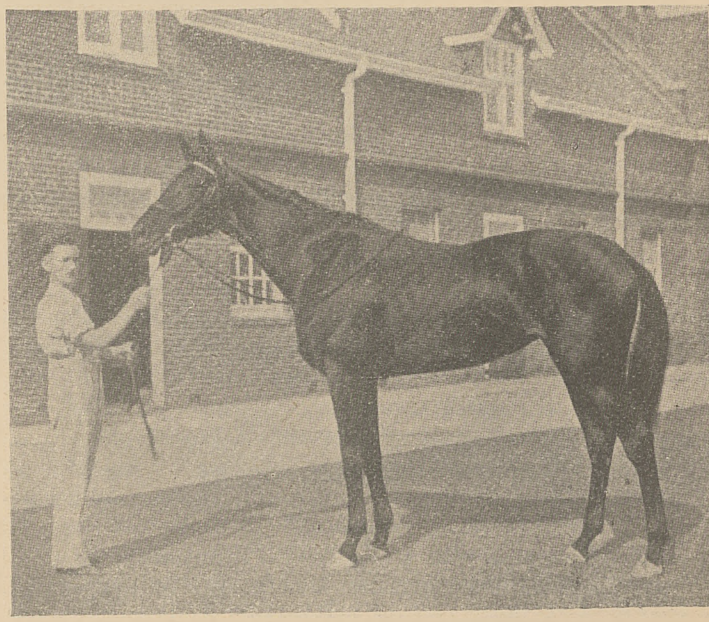
Liverpool Autumn Cup był tryumfem trenera z Middleham— Mr. Peacock'a: konie przez niego trenowane zajęły pierwsze miejsce (3 l. YOUNG ENGLAND), oraz trzecie miejsce (Inchkeith po Highborn II), a możliwe, że również przez Peacock'a trenowany Reward, byłby zajął płatne miejsce, gdyby się był nie dostał w sznury przed startem.

Grosvenor Cup (Ł. 830, 1.600 m. w Liverpool) wygrał 6-letni COMMANDER III (Mc. Kinley i Comerita po Cambourу) — bardzo dobry koń na średnich dystansach, który w r. ub. odniósł zwycięstwo w Cambridgeshire Hcp.

W ostatnim wielkim wyścigu sezonu gonitw płaskich — **Manchester November Hcp.** (Ł. 1 260, 2.400 m.) 4 l. NEWTON FORD (Greek Bachelor — Athmore po Cygnus) utrzymał pierwszeństwo o szyję przed atakującym silnie faworytem 4 l. og. Sea Bequest. Kilka dni wyścigowych na różnych torach stewardzi musieli anulować z powodu nieprzejrzanej mgły.

Statystyką i ogólnym rzutem oka na ubiegły sezon zajmiemy się w następnym numerze. Obecnie rozwija się zimowy sezon wyścigów przeszkodowych.

Brown Jack.



Najlepszy stayer Anglii: klacz Quashed (Acp).

EQUES

Konie na Olimpiadzie 1936 roku

(Dokończenie)

Trzeci koń naszego zespołu, Tośka, dosiadany przez rotm. Kuleszę, zakończył próbę na 20 miejscu indywidualnym z 438 punktami karnymi. Złożyły się na nie: 138 punktów karnych, wyniesionych z próby ujeżdżenia, 330 punktów za bieg na przełaj (180 punktów za błędy na przeszkodach i 150 punktów za przekroczenie czasu, spowodowane upadkami). W biegu z przeszkodami klacz zdołała nadrobić pokaźną liczbę 30 punktów bonifikujących. Konkurs hippiczny przeszła bez błędów.

Żeby zrozumieć przyczyny karnej punktacji Tośki, trzeba poznać charakter klaczy. Rozmawiałem o Tośce z rotm. Zgorzelskim i porucznikiem Mickunasem, którzy klacz tę mieli w robocie. Wspólną dominantą ich opinii jest zdanie, że Tośka należy do wyjątkowo rzadko w tej mierze spotykanych trudnych koni. Niezmierna nerwowość, przeczulona wrażliwość, przejawiająca się w gwałtownych i nieobliczalnych reakcjach — a nawet odwetach, super — ambicja, stojąca na granicy swego rodzaju histerii — nie mogą, siłą rzeczy, ułatwić pracy jeźdźca w szampionacie. Jeżeli dodamy, że w terenie klacz pulluje zawzięcie, a każda przeszkoda ułatwia jej wyjście z ręki jeźdźca, zrozumiemy, że prowadzenie tej klaczy nie należy do rzędu zadań łatwych. Rotm. Kulesza ma zanotowany w swoich wspomnieniach niejeden epizod z przebiegu olimpijskiego, któryby wiele wytłomaczył i przyczynił się do oświetlenia trudności, które spotykają jeźdźca, dosiadającego Tośki. Exemplum: bat, przyłożony klaczy przed jedną z przeszkód w poważnym przebiegu na przełaj, tak dalece podniecił ją, że klacz stała się zupełnie nie do trzymania i następny parów, przeznaczony do przełazu, skoczyła jak rów potężnym skokiem! Jeździec odpokutował jej szaloną, a nieobliczalną odwagę upadkiem konia.

W tych warunkach prowadzenie Tośki wymaga od jeźdźca wielkiej kondycji fizycznej. Sądzę, że najlepiej winien czuć się na niej w siodle w terenie jeździec wyścigowy, których, niestety, jest coraz mniej w szeregach naszych sportsmanów. Wartość umiejętności w pracy wyścigowej nabiera coraz większego znaczenia w miarę wzrostu wymagań konkurencyj szampionatowych — tak w przygotowaniu konia, jak i jeźdźca — zwłaszcza wobec aktualnego stopniowego schodzenia z widowni tych, którzy mają w tym kierunku doświadczenie, zdobyte na przestrzeni wieloletniej pracy. Niestety, nie mają oni spadkobierców i uczniów — i nic, jak dotąd, nie wróży przybycia nowych adeptów.

Mówiłem dotąd o ciemnych stronach Tośki. Do największych jej zalet należy niespożyta energia i wspaniałe walory dynamiczne. Po wyczerpującym crossie na Olimpiadzie klacz była świeża i gotowa w pełni do nowego wysiłku. Dowiodła tego nazajutrz w skokach przez przeszkody, które przeszła bez błędu. Ten rezerwoar wrzącej energii jest cechą najwybitniejszą Tośki.

Jaka była jej przedolimpijska przeszłość? Tośka urodziła się w stadzie Kazimierza Ks. Lubomirskiego w Raszkowie, pow. Horodenka, 26 marca 1925 r. z ojca Kalina i matki Olga. Ogier Kalina, rasy anglo-arabskiej, po og. Gazelczuk i kl. Prałatka, krwi angielskiej, posiadał świadectwo uznania II kategorii, wydane przez Urząd Wojewódzki w Stanisławowie. Matka Olga, urodzona w 1913 r. i zarejestrowana, jest pochodzenia nieznanego. Oto są, niestety, wszystkie dane, które zdołałem uzyskać — pomimo wielostronnych i dłuższy czas trwających poszukiwań. Sprawę komplikuje, zapewne, okoliczność, że stado obecnie jest własnością Spółki Akcyjnej Plantacji Buraków Cukrowych. Za wyjątkiem Rejestru Małopolskiego Towarzystwa Rolniczego — Małopolskiej Księgi Stadnej Koni półkrwi — wyd. 1929 r. żadnych innych źródeł dokumentalnych osiągnąć nie mogłem. W skutkach pochodzenie Luizy (nazwa stadna Tośki) kończy się na podanych danych. Istnieją domysły co do progenitury Gazelczuka i Prałatki, lecz, ponieważ są one tylko supozycjami, wstrzymuję się od ich przytaczania.

Otóż Luiza (Tośka), zakupiona przez Komisję Remontową za cenę 1430 zł., została wcielona do jednego z pułków kawalerii.

Około 3 lat temu zainteresował się klaczą, która deklarowała specjalnie trudny i przykry charakter, rotm. Zgorzelski i wziął ją pod swoje siodło. Pracując nad Tośką, napotykał tak wielkie trudności w jej charakterze, że tylko ambicji własnej rotm. Zgorzelski przypisuje wytrwanie w pracy pomimo niejednokrotnych zwątpień, które przeżywał. Dodać należy, że w robocie klacz nie była zwolniona od wymagań służby i jeździec jej łączył życie wojskowe z przygotowaniem sportowym Tośki. Dla ilustracji przytaczam charakterystyczne etapy pracy Tośki w 1935 roku. Luty: ćwiczenia wojskowe w terenie po bardzo głębokim śniegu. Maj: pokaz konia wierzchowego — II miejsce, bieg na przełaj 6000 m. — II miejsce, dwa parcours'y konkursowe 1 m. 20 cm. bez błędu. Lipiec: pięć startów w biegach na przełaj w Wilnie — wszystkie z miejscami (jeden wygrany), udział w zawodach konnych o Mistrzostwo Armii. Sierpień i wrzesień — ćwiczenia polowe wojskowe pod siodłem służbowym, w 10 dni po zakończeniu których klacz startowała na Międzynarodowych Konkursach Hippicznych w Warszawie, przechodząc 5 parcours'ów z minimalnymi błędami.

Po powołaniu rotm. Zgorzelskiego w końcu 1935 r. do C. W. Kaw. w Grudziądzu, przybywa Tośka do Grupy przygotowawczej Olimpijskiej, gdzie pracuje w zespole championatowym. Po wyjeździe rotm. Zgorzelskiego na skutek złego stanu zdrowia z Grudziądza tę arcytrudną klacz dostaje rotm. Kulesza, który z kolei, po Międzynarodowych Zawodach w Warszawie, oddaje ją por. Mickunasowi, pracującemu nad nią z doskonałymi wynikami do chwili wyjazdu do Berlina.

Praca por. Mickunasa nad ujeżdżeniem Tośki wniosła wiele cennych elementów, przyczyniając się do uspokojenia i wyrównania klaczy. W efekcie Tośka zostaje zgłoszona na Olimpiadę jako koń rezerwowy naszego zespołu. Po odpadnięciu Ben-Hura wskutek kulawizny, na Tośkę spadł obowiązek reprezentowania naszych barw w walce narodów.

Wiadoma powszechnie uchwała Kongresu F. E. I. z grudnia b. r. przywróciła nam zakwestionowane srebrne medale Olimpijskie. Jeżeli w poprzednich moich artykułach na temat obecny zmuszony byłem z zrozumiałych względów natury formalnej unikać zwrotów, które zdecydowanie mianowałyby nasz zespół zdobywcą medalu Olimpijskiego, o tyle teraz mogę z całą radością i dumą człowieka, stojącego od lat blisko sportu i hodowli i oddanego im duszą całą, pisać o naszych jeźdźcach i koniach, jako tych, którzy przynieśli zasłużoną sławę polskiemu jeździectwu i polskiej hodowli. Wyraz „sława" nie jest przejawem nieuzasadnionej zarozumiałości, szkodliwej megalomanii lub przesadnego szafowania szumnymi słowami.

Wyniki Olimpijskie naszych jeźdźców przewyższyły wyczyny naszych Olimpijczyków w innych dziedzinach sportu, gdyż droga zmagań żadnego z nich nie może dorównać dramatycznemu wręcz napięciu, ogromowi trzydniowego fizycznego i nerwowego wysiłku, zasobowi męskiej odwagi i serca do walki, które wykazali nasi jeźdźcy na torze Olimpijskim.

Zdobyli oni w zmaganiach olimpijskich cenny klejnot, którym jest wicemistrzostwo świata. W tym leży źródło radości i dumy — dla polskich jeźdźców i polskich hodowców. Ministerstwo Spraw Wojskowych i Polski Związek Jeździecki nadały zwy-

ciężcom — hodowcom i jeźdźcom — zaszczytne odznaczenia, jako dowody uznania i wdzięczności.

Lecz nie powinniśmy na tym zamknąć księgę dziejów naszego udziału w ostatniej Olimpiadzie. Winniśmy wyciągnąć z niego dalsze wnioski — wnioski, zdążające do rozważań nad kierunkiem, który winno obrać nasze jeździectwo, znaleźć niejako najwłaściwszy jego ciężar gatunkowy. Kierunek bowiem ten wypływać winien z najbardziej odpowiadającego nam rodzaju konkurencji i najcelowszego wykorzystania typowych zdolności konia polskiej hodowli. Winniśmy, wreszcie, wykorzystać odniesione sukcesy dla szerokiej propagandy polskiej hodowli na terenie międzynarodowym i na jego rynkach zbytu.

Nie wolno bowiem stracić tak znakomitych atutów, które winny przyczynić się w dużej mierze do popularyzacji naszej hodowli i rozszerzenia możliwości eksportowych jej produktów.

Do sprawy pierwszej zamierzam powrócić i potraktować ją jako temat odrębny.

Sprawę drugą pozostawiam czynnikom do tego powołanym.

Ś. p. hr. Elżbieta Romerowa



Polski sport konny poniósł niepowetowaną stratę przez śmierć hr. Elżbiety z hr. Vetter von der Lilie Adamowej z Chyżowa Romerowej. Urodzona w 1859 r. na Morawach, z rodziny zaszczytnie związanej z dziejami dynastji Habsburgów, już w bardzo młodym wieku oddawała się z zamiłowaniem sportowi konnemu, biorąc między innymi udział w amatorskich imprezach jeździeckich, imponując wysoką klasą jazdy nawet asom kawalerii austro-węgierskiej, — kawalerii, zajmującej wówczas czołowe miejsce w sporcie konnym Europy. Wyszedłszy zamąż za hr. Adama Romera, wówczas starostę na Morawach i właściciela dóbr Inwałd, Zagórnik i Chocznia w woj. krakowskim, ś. p. hr. Elżbieta nietylko zasłynęła jako ofiarna i niestrudzona katolicka działaczka społeczna, za co otrzymała papieskie odznaczenie „Pro Ecclesia et Pontifice" i austriacki order „Krzyża Gwiaździstego", lecz również kultywowała z zamiłowaniem i wysokim znawstwem sport konny wychowując swoich synów, wnuków i wnuczki na jeźdźców zamiłowanych w jeździe terenowej i amatorów koni. Przed wojną światową pp. Romerowie rok rocznie brali udział w biegach za chartami w powiecie miechowskim u hr. Eustachego Romera oraz przeprowadzali razem znaczne biegi dystansowe, jednym słowem był to dom, w którym koń i sport koński znalazł zapalonych zwolenników. Po wojnie ś. p. hr. Elżbieta zainicjowała zjednoczenie ziemiaństwa zachodniego Podkarpacia na gruncie jeździeckim i po różnych próbach i zabiegach doprowadziła do zorganizowania w czerwcu 1927 r. Podkarpackiego Koła Jazdy Myśliwskiej, którego pierwszą inauguracyjną imprezą był bieg myśliwski z Bulowic do Kóz, położonych w woj. krakowskim. Trasa biegu była w tym dniu stosunkowo krótka, a ilość biorących udział wynosiła zaledwie 5 jeźdźców. Już w 1928 r. biegi takie odbywały się regularnie przez 2 miesiące raz w tygodniu, przeplatane „paperchase'ami" indywidualnymi, które cieszyły się wielkim powodzeniem, podnosząc wybitnie wyrobienie sportowe jeźdźców, względnie poziom i klasę koni. W 1929 r. Podkarpackie Koło Jazdy Myśliwskiej osiągnęło wymarzony cel każdego klubu jeździeckiego, uprawiającego poważnie jazdę terenową, a mianowicie założyło pierwszą subskrypcyjną sforę myśliwską w Polsce. Krok ten przyczynił się decydująco do przystąpienia do Koła znacznej ilości dobrych sportsmenów z różnych stron Polski, w szczególności wybitnych jeźdźców-oficerów Armii Polskiej, a przede wszystkim oficerów okolicznych garnizonów. W latach 1927-36 ś. p. hr. Elżbieta Romerowa pełniła funkcje Prezeski Koła i od chwili jego założenia brała osobiście i bez przerwy udział w biegach za sforą, odbywających się dwa razy tygodniowo w ciągu dwóch do trzech miesięcy jesiennych. Pomimo podeszłego wieku, świecąc dobrym przykładem, nie uchylała się hr. Elżbieta nigdy nawet od najbardziej forsownych galopów za psami. Zawsze na przedzie, wyprostowana w siodle, z sercem po drugiej stronie napotykanych przeszkód, była pięknym przykładem odważnej i rozważnej amazonki i najlepszą zachętą dla młodego pokolenia do uprawiania tego królewskiego sportu.

Dowodem jak bardzo, świetna ta amazonka, kochała sport konny, służyć może fakt, iż podczas długoletniej swej prezesury dwa razy tylko nie brała czynnego udziału w biegach Koła. Mogła być też dumna z osiągniętych wyników, których najlepszym wyrazem była ilość jeźdźców, dochodząca do kilkudziesięciu w poszczególnych biegach. Wspomniane biegi oczywiście z roku na rok stawały się bardziej trudne i bardziej forsowne. Niestety w bieżącym roku powtórne zapalenie nerek, na które zachorowała już przed 6-cioma laty wskutek upadku z konia, nie pozwoliło jej na czynny udział w biegach „par force", acz nieraz jeszcze dosiadała konia. Okrutna ta choroba przemogła wreszcie żelazny organizm tej dzielnej amazonki i pod każdym względem nieprzeciętnej kobiety.

Dnia 17 listopada b. r. hr. Elżbieta Adamowa z Chyżowa Romerowa po długich i ciężkich cierpieniach zaopatrzona Św. Sakramentami zakończyła swe życie doczesne. Pogrzeb jej stał się imponującą manifestacją przywiązania ze strony ludności miejscowej, nie mówiąc już o masowym zjeździe krewnych i sąsiadów. Członkowie Podkarpackiego Koła Jazdy Myśliwskiej zjawili się in corpore, zdobiąc katafalk wspaniałym wieńcem. Prócz straży pożarnej z pochodniami i innych organizacyj wiejskich, stanął na czele konduktu wspaniały konny oddział krakusów, oddając w ten sposób piękny hołd pamięci wielkiej amazonki. Za rodziną prowadzono w pochodzie żałobnym z dworu do kościoła klacz Zmarłej, przybraną kirem. Tak uczczono w uświęcony tradycją sposób pamięć niezapomnianej i niezwykle zasłużonej dla sportu konnego miłośniczki jeździectwa. O świątobliwej i miłosiernej tej amazonce możnaby najlepiej powiedzieć, parafrazując znane przysłowie „Jak do jazdy konnej, tak do wiary dozgonnej".

Cześć Jej świetlanej pamięci!

Marek Mysłakowski.

Bieg śmiłowski sandomierskiego koła sportowego w 1936 r.

Warto zatrzymać uwagę czytelników na tym biegu. Najpierw ze względu na tło: obiecana to ziemia, ta ziemia Sandomierska! I jakże odbija od innych dzielnic Polski, tu na tych urodzajnych pagórkach zachowała się jeszcze jakby Polska Wincentego Pola, czy Juliusza Kossaka. Z ganku jednego dworu widać dym nad kominami drugiego, szerokie, dobrze uprawne łany świadczą, że w tych domach „dostatek mieszka i porządek".

Widzisz po drodze tu ziemiańską bryczkę, tam jeźdźca kłusującego przez pola. I jakie konie. Od lat, od pokoleń przesycone tu krwią całe końskie pogłowie. Z fornalki w pługu wybrałbyś łatwo wierzchowca, a gdy zobaczysz pocztarka na drodze, lub ekonoma na buraczysku, to już siedzi na koniu, który niejeden steeple przejść potrafi: widać to z całej sylwetki i z szlachetnej szyi i z ruchu i z kłębu i z odsady ogona.

Z każdego tutejszego folwarku pójdzie w razie mobilizacji więcej koni do kawalerji jak z 100 km. kwadratowych tych okolic, w których już dworów zabrakło.

Na takiem tle może się utrzymać druga rzadka rzecz w Polsce — ciągłość wysiłków sportowych i może wyrosnąć ich tradycja. Bieg Śmiłowski to inicjatywa jednostki, która przetrwała założyciela. Jej historja sięga lat 25. Tradycja ją utrzymuje, bieg stał się instytucją, którą pielęgnują i rozwijają gorliwie kontynuatorzy. Inicjatorem Biegu był ś. p. Czesław Baczyński ze Śmiłowa, wielbiciel tężyzny, siły, wytrwałości jeźdźca i konia, obmyślił odrębny typ próby sportowej, której przez długie lata przewodził. Z torów w Bugaju albo w Gierczycach prowadził jako master zawodników do pięknego, szczeropolskiego Śmiłowa. Po takim 10—15 kilometrowym cantrze 20 minutowy postój, okraszony przekąską dla jeźdźców. Potem coraz to bardziej przyśpieszony powrót za mastrem na tor, gdzie rozgrywał się 500—1.000 metrowy finisz. Dystans całego biegu wynosił 20—30 km., przeszkód poważniejszych nie bywało. Bywały za to dobroduszne złośliwości mastra: raz prowadził popod most na szosie, tak, że z wyższych koni jeźdźcy musieli zeskakiwać, kiedyindziej robił ostre wjazdy i zjazdy z wysokich brzegów nad Wisłą, albo jakiś figiel przed samym finiszem: zakręcał kółko w galopie o średnicy 10 metrów, zajeżdżał pod włos chorągiewki, przez które wjeżdżano na tor itp.

Uczestnicy z humorem brali te figle i z rozczuleniem patrzyli na przodującą im sylwetkę coraz to bardziej wiekowego pana w złotych okularach i w pantoflach tenisowych na nogach. Ostatni raz prowadził Bieg Śmiłowski w 1929 r. gdy mu wybiło lat 74. Zastępuje go odtąd P. Szambelan August Łempicki z Gierczyc. Wnosi on niemniej zapału, a więcej nowoczesnego wyczucia sportu do tej imprezy. Jego Biegi są szybsze, trudniejsze. Stanowią poważną próbę koni i jeźdźców.

Bieg tegoroczny odbył się 20 października i był z paru względów wyjątkowo udany. Dodał mu uroku i rzadki w październiku uśmiech słońca i udział w biegu śmiałej choć młodzieńczej amazonki p. Zofji Cichowskiej, i sportowo wreszcie przedstawiał się okazale. Pierwszy raz bodaj na 8 koni stanęło w szranki aż 4 folbluty. Zespół jeźdźców także typowo sandomierski — wszyscy cywile (a przeważnie oficerowie rezerwy). Wszyscy niemal zebrani w promieniu 30 km. Z za Wisły przybył tylko znany jeździec p. Zbigniew Horodyński ze Zbydniowa.

Wszystkie konie wyglądały sportowo, zdrowo i raźnie. Kondycją wyścigową górował bywalec toru warszawskiego Kaliban (Torelore — Szegely). Miejscowi żartowali z żyrafowatego Tamtena (Morphy — Tamiza), wspominając oficjalnego mówcę na „dniu konia" w sąsiednim powiecie: tego jednego uznałby ów „fachowiec" za folbluta, wszak dowodził, że pełnej krwi anglik musi mieć przeszło 170 cm. wzrostu.

Bieg składał się jak zawsze z dwu części: pierwszą (około 10 km.) z Gierczyc do Włostowa jechano bez mastra. Czas maksymalny 35 minut po bardzo złej i błotnistej drodze. W okazałym włostowskim pałacu czarna kawa i kieliszek wina. Gościnnie przyjmował jeźdźców Szambelan Szymon Karski, z wdziękiem robiła honory domu urocza Pani Szambelanowa.

Po 20 minutach pod gromką komendą p. Augusta Łempickiego „pole" wyjeżdża z powrotem do Gierczyc. Master wynalazł ostre zjazdy i wjazdy, przejazd przez rzekę i rowy. Po 30 minutach ukazują się widzom zebranym na mecie sylwetki jeźdźców i koni. Master daje się nacieszyć pięknym widokiem. W ostrym galopie rozciągnięte pole defiluje, okrążając w oddali tor. Na przeciw mety zbijają się w jedną gromadę. Tam master puszcza jeźdźców. Jeszcze 200—300 metrów ciężkiej roli, wjazd przez chorągiewki i około 600 metrów finiszu na uwalcowanem buraczysku. Zakręt mija stawka zgrupowana, na prostej rozpoczyna się rozgrywka.

Tu ku radości anglomanów, rozdzielają się konie jak mleko na wirówce. Na czoło wychodzą 4 folbluty i oddalają się od półkrwi. Na przodzie Korynna (As des As — Patty), Kaliban i Tamten. Kaliban w walce odpada, sprzężone jakby w parę z małą przewagą Korynny dochodzą do mety Korynna i Tamten. Na samej mecie wypycha p. Juljan Leszczyński Tamtena, jednak wygrywa pewnie o łeb Korynna, drugi Tamten, trzeci o pół długości Kaliban pod p. Wacławem Kiełczewskim.

P. Józef Bronikowski weteran biegów Śmiłowskich otrzymuje serdeczne gratulacje. P. Juljan Leszczyński jeździł w biegu Śmiłowskim po raz trzeci i święci po raz trzeci połowiczne zwycięstwo. Za pierwszym razem był II-gi o 4 długości, za drugim o 1½ długości. Musi być chyba pierwszy przy następnym biegu, bo drugim już bliżej jak o łeb być nie potrafi.

Wieczór spędzony w Gierczycach dopełnił miłych wrażeń tego pięknego jesiennego dnia. Rzadko gdzie bywa tak miło jak w tym gościnnym domu. Bo też widać, że gospodarze nie zadają sobie przymusu: cieszą się i bawią narówni z gośćmi, szczerze i serdecznie.

M. R. i T.



ANGLIA. Zimowy sezon wyścigów z przeszkodami rozpoczął się.

KRONIKA

KRAJOWA

HODOWLA

WIADOMOŚCI ZE STADNINY W CHROBRZU za rok 1936.

W r. b. urodziły się źrebięta pełnej krwi i wysokiej półkrwi:

Hr. Alberta & Margrabiego Wielopolskich:

15/I kl. gn. Kretynga xx po Luvaneran — Falada po Harlekin.

7/4 kl. gn. Kira xx po Luvaneran — Albertina po Alaric Victor.

Margrabiego Wielopolskiego:

1/2 og. gn. Kizil Ihmak xx po Luvaneran — Gambia po King's Idler.

25/I og. gn. Kirkor x po Luvaneran — 127/128 Belle de Fortenay po Asscuan.

30/I kl. gn. Karynna x po Luvaneran 31/32 Lady Harpagon po Dratyniec.

13/V og. gn. Karabin x po Luvaneran — 63/64 Bundugeja II po Fils du Vent.

W sezonie kopulacyjnym 1936 zostały odchowane og. Mah Jong po Prunus—Maja:

Hr. Alberta i Margrabiego Wielopolskich pełnej krwi:

Albertina po Alaric Victor — Lytta, prawdopodobnie źrebna, ost. skok 4.V.

Arrow po Manton — Zeyneb, źrebna, ost. skok 15.II.

Astarté po Manton — Nuit de Mai, źrebna, ost. skok 22.II.

Dimple po Kentish Cob — Frosted Ice, źrebna, ost. skok 11.V.

Extaza po Harlekin — Corina, źrebna, ost. skok 8.VI.

Falada po Harlekin — Graisse, źrebna, ost. skok 19.II.

Jeanette III po Harlekin — Reichsgräfin, źrebna, ost. skok 15.V.

Resolute po Mości Książe, źrebna, ost. skok 15.V.

Margrabiego Wielopolskiego:

xx Gambia po King's Idler — Amhara, źrebna, ost. skok 15.IV.

x Belle de Fontenay po Assouan — 63/64 Pomme de Terne, źrebna, ost. skok 23.II.

x Bundugeja II po Illuminator — 31/32 Bundugaja, źrebna, ost. skok 25.V.

x Lady Harpagon 31/32 po Dratyniec — 31/32 Nedjide, źrebna, ost. skok 25.V.

Pana Leona Bagniewskiego:

xx Akwaforta po Öreg lak — Akáczfa, źrebna, ost. skok 3.IV.

xx Fine Champagne B.W. po Fils du Vent — Mokka B.W., źrebna, ost. skok 3.V.

xx Karasu po Gralsritter — Sybilla, źrebna, ost. skok 3.IV.

Pana Jana Broszkiewicza:

xx Carthagéne po Romagny — Cocote, źrebna, ost. skok 4.IV.

xx Kohorta po Villars — Rodija, źrebna, ost. skok 2.V.

xx Junona po Harlekin — Rosenmaid, źrebna, ost. skok 23.V.

xx Molly III po Aberglaube — Morla, źrebna, ost. skok 16.V.

Pana Henryka Laskowskiego:

xx Benora po Dealer — Zeyneb, źrebna, ost. skok 20.V.

xx Destinée po Double Up — Platina, źrebna, ost. skok 19.V.

Hrabiego Antoniego Lanckorońskiego:

oo Gloria po Muezin — Zgoda, źrebna, ost. skok 2.IV.

oo Zalotna po Equator — Złotna, źrebna, ost. skok 6.V.

Pozatym og. Mah Jong pokrył 8 klaczy półkrwi i 10 N. N. razem 41 klaczy, z których razem źrebnych, prawdopodobnie 31 do 33.

WIADOMOŚCI ZE STADA PEŁNEJ KRWI „IWNO" IGNACEGO HR. MIELŻYŃSKIEGO

Przychówek z roku 1936

Po og. Palü:

Wisienka po Dagor — Rosewood klacz Wiercipięta,

Jaśnie Panna po Dealer — Javelle klacz Jaśnie Pani,

Dziecina po Dealer — Dichtung klacz Dzieweczka,

Milanaise po Athlone — Maralia ogier Menelik,

Miss Finch po Ossian — Frugal klacz Miss Iwno,

Legenda po Dealer — Laveuse klacz Lekkonoga,

Landarynka po Fils du Vent — Moquerie ogier Monopol,

Lawa po Fils du Vent — Laveuse klacz Lilia,

Jawa po Fils du Vent — Javelle klacz Jawinka,

Co-co po Bankar-öcscse — Cytis ogier Codasz,

Bibiella po Laudanum — Sybilla klacz Balila,

Po og. Wiederhall:

Mea po Fils du Vent — Matula ogier Migdał.

Po og. Palü:

Felsenspitze po Fels — Sorau, poroniła bliźnięta.

Lipka po Laudanum — Morawa jałowa,

Matula po Hyman — Madona jałowa,

Kasztelanka po Dealer — Cassolette jałowa,

Vipida po Dagor — Vipidia jałowa,

Grübelei po Hadschar — Grassmücke jałowa,

Po og. Wiederhall:

Jemioła III po Dealer — Javelle jałowa,

Parade po Ard Patrick — Princess Ikbal jałowa,

W roku 1936 ogier Palü pokrył następujące klacze pełnej krwi:

Miss Finch po Ossian — Frugal
Bibiella po Laudanum — Sybilla
Felsenspitze po Fels — Sorau
Jemioła III po Dealer — Javelle
Lipka po Laudanum — Morawa
Matula po Dealer — Madona
Vipida po Dagor — Vipidia
Piosenka po Aberglaube — Parade
Arbeit po Hadschar — Alster.

W roku 1936 ogier Wiederhall pokrył następujące klacze pełnej krwi:

Parade po Ard Patrick — Princess Ikbal
Grübelei po Hadschar — Grass — Mücke.

Ogier Unkenruf pokrył następujące klacze pełnej krwi:

Wisienka po Dagor — Rosewood
Jaśnie Panna po Dealer — Javelle,
Milanaise po Athlone — Maralia,
Legenda po Dealer — Laveuse,
Lawa po Fils du Vent — Laveuse,
Jawa po Fils du Vent — Javelle,
Co-co po Bankar-öcscse — Cytis,
Kasztelanka po Dealer — Cossolette,
Sobótka po Famulus — Sigtuna,
Ay, ay, ay po Stavropol — Aula,
Lamelle po Nuage — Lagune.

Klacze nie pokryte:

Mea po Fils du Vent — Matula
Dziecina po Dealer — Dichtung,
Mandarynka po Fils du Vent — Moquerie.

W roku 1936 po ogierze Palü i matkach półkrwi ang. urodziło się 9 źrebiąt. Po og. Wiederhall urodz. się 8 źrebiąt. Po og. Cyrus urodz. się 5 źrebiąt. Po og. Madolary urodz. się 5 źrebiąt.

Ogier Palü pokrył w r. 1936 19 klaczy półkrwi; Wiederhall 19 klaczy półkrwi; Cyrus 10 klaczy półkrwi; Madolary 9 klaczy półkrwi.

Sprzedano do Stadniny Państwowej: og. Mandaryn po Wiederhall i Mandarynka po Fils du Vent por. Rościszewskiemu.

Og. Majdan po Dealer i Matula, oraz og. Jam po Parsifal i Jemioła II wcielone zostaną do stada.

Madelène po Wiederhall i Mea
Makata po Wiederhall i Matula
Meta po Parsifal i Matula.

Z powodu nadmiernej ilości klaczy, zamierza Stado Iwno sprzedać 7 klaczy pokrytych ogierem Palü, względnie Unkenruf.

SPRAWOZDANIE

z przeglądu ogierów w 1936 r. na terenie województw wileńskiego i nowogródzkiego.

W roku bieżącym licencja ogierów na terenie województw wileńskiego i nowogródzkiego była przeprowadzona na 26 punktach spędów. Zalicencjowano 1302 ogierów, w tem kat. I — 1 ogier, kat. II— 51 ogierów, kat. III — 884 ogiery i na podstawie § 12 — 366 ogierów. Ilość 36 punktów spędów dla przeprowadzenia licencji na terenie Izby jest wystarczająca. W porównaniu z rokiem ubiegłym, biorąc pod uwagę 32 ogiery dodatkowo zalicencjonowane w styczniu 1936 r., ilość zalicencjonowanych w r. b. ogierów zmniejszyła się o 64, lecz wobec tego, że 4 ogiery I kat. z dodatkowej licencji 1935 r., w myśl instrukcji Ministerstwa Roln. i Ref. Roln. Nr. K.VII.5/20 umieszczone są również w tegorocznym zestawieniu, zmniejszenie ilościowe wynosi 60 ogierów, w tem w woj. nowogródzkim — o 19 ogierów i w woj. wileńskim o 41 ogierów.

Zmniejszenie to przeważnie dotknęło ilości ogierów II kat. Również o 10 ogierów powiększyła się ilość półkrwi szwedów po ogierach Państwowego Stada. Na terenie woj. nowogródzkiego na 1 zalicencjonowanego ogiera wypada 141 klaczy i na terenie woj. wileńskiego — 90 klaczy. Kastracja nadal robi postępy, odnosi bardzo dodatnie skutki pod względem polepszenia ogólnego stanu pogłowia, lecz wobec tego, że przepisy wprowadzone instrukcją z dn. 20 lutego r. b. dla Zarządów Gmin w sprawie opłat od ogierów nieuznanych zostały ogłoszone na terenie dopiero w marcu r. b., nie przez wszystkie Zarządy Gminne, w tym pierwszym roku wprowadzenia w życie wspomnianych przepisów, były takowe odpowiednio dokładnie zastosowane w praktyce i to spowodowało, że w trakcie licencji została stwierdzona przez Komisję Kwalifikacyjną, poza wykazami Zarządów Gmin, pewna ilość ogierów, podlegających opłacie 50 zł. z powodu niewykastrowania ich do dnia 31 marca r. b. Obecnie są pewne podstawy przypuszczać, że wobec otrzymania przez Urzędy Wojewódzkie, zaraz po ukończeniu licencji, szczegółowych wykazów od Izby Rolniczej przy pismach: z dn. 2.IX. r. b. L.Hk. III/246 do Urzędu Wojewódzkiego w Wilnie i z dn. 7.X. r. b. L.Hk. III/292 do Urzędu Wojewódzkiego w Nowogródku (do wiadomości Wydział Chowu Koni Ministerstwa Roln. i R. R.), wspomniane niedociągnięcia ze strony Zarządów Gmin na przyszłość nie

powtórzą się i do dnia 31.III. 1937 r. teren zostanie dostatecznie oczyszczony od niepotrzebnego i szkodliwego balastu.

Naogół wyraźnie uwydatnia się polepszenie stanu pogłowia na terenie wszystkich powiatów z wyjątkiem powiatów lidzkiego i szczuczyńskiego. W powiecie lidzkim nie widać narazie żadnego polepszenia, natomiast w pow. szczuczyńskim daje się zauważyć wyraźne pogorszenie jakościowo i ilościowo w hodowli wyłącznie włościańskiej. Typ z przed paru laty racjonalnie hodowanego włościańskiego konia jest prawie zupełnie zatracony. Tłumaczy się to jedynie tylko tym, że prawie wszystkie poprawniejsze ogiery licencjonowane, zostały wykastrowane i sprzedane do remontu lub na eksport. Ogierów zaś Państwowego Stada, odpowiednich dla hodowli włościańskich, na punktach kopulacyjnych na terenie powiatu można powiedzieć, że nie ma, gdyż już trzeci rok na całym terenie pow. szczuczyńskiego stoi tylko jeden „szwed" w maj. Dzikuszki p. A. Mineyko. Włościanie z terenu powiatu, trzeźwo zapatrujący się na możliwości hodowlane i potrzeby w drobnym gospodarstwie, chcąc hodować konia dla postawienia go do remontu lub na eksport (typ artyleryjski) często zmuszeni są prowadzić klacze do sąsiedniego województwa białostockiego (pow. grodzieński punkt kopulacyjny P.S.O. w Skidlu), gdzie również, nie można powiedzieć, ażeby skład stacji kopulacyjnej w zupełności odpowiadał typowi klaczy z powiatu szczyczyńskiego.

Pod względem zaspokojenia potrzeb hodowli dworskiej, celem produkowania konia szlachetnego typu wierzchowego, powiat szczuczyński jest obsadzony reproduktorami więcej niż pod dostatkiem (w każdym bądź razie ilościowo) i to mianowicie: punkt kopulacyjny P.S.O. w majątku Dzikuszki — 1 szwed i 1 pełna krew, w maj. Lebiodka — 2 ogiery szlachetne P.S.O., w maj. Żołudek — 1 ogier pełnej krwi I kat. (własny), w maj. Spusza — 2 ogiery pełnej krwi (własny) 1 — I kat. i 1 — II kat.

Komisja w trakcie licencji wybrała 158 ogierów najwięcej wartościowych pod względem hodowlanym dla hodowli włościańskiej, zasługujących, zdaniem Komisji na otrzymanie rocznej premji. Te ogiery umieszczone w wykazie w kolejności nie tylko według ich wartości indywidualnej hodowlanej, lecz jednocześnie, biorąc pod uwagę konieczność zaspokojenia potrzeb w dobrych reproduktorach na terenach poszczególnych powiatów i konieczność ratowania w ten sposób wartościowych ogierów od kastracji.

MATERIAŁ KONI RZEŹNYCH I ŹRÓDŁO ICH ZBYTU.

Jak wynika ze statystyki, z Polski rok rocznie wywożona jest wielka ilość zużytych koni do różnych krajów Europy jako artykuł spożywczy. Tak naprzykład w roku 1935 wywieźliśmy koni rzeźnych w stanie żywym i bitym 7.000 szt., zaś w roku 1936 do 1 października z górą 6.000 szt. Widoczny wzrost wywozu tego materiału końskiego świadczy o dużym zapotrzebowaniu na rynkach zagranicznych mięsa końskiego. Na materiał koni rzeźnych składają się te konie, które z powodu wieku lub wielu chronicznych wad nabytych, np. obustronnej kulawizny, dychawicy, ogólnej ślepoty i t. d. stają się trwale niezdolne do pracy. Konie tego rodzaju oddawane są przeważnie rakarzom, którzy, po zdjęciu skóry, niszczą mięso, wówczas, kiedy jest ono poszukiwane na rynkach zagranicznych i można otrzymać za nie nawet dobrą cenę. Jednakże, chcąc uzyskać odpowiednią cenę oraz zwiększyć szanse zbytu tych koni, należy szczególnie w sezonie skupu tego materiału, t. j. w miesiącach od września do marca włącznie karmić je intensywnie, aby na rynek można było dostarczyć konia dobrze wypasionego.

Cel ten może rolnik bardzo łatwo osiągnąć przez wydatne karmienie, stosując odpowiednie dawki pasz, jak np. (na dobę na 1 konia): 1) ziemniaków 8 kg., siana 4 kg., plew 2 kg., śrutu mieszanki 2 kg., albo 2) ziemniaków 10 kg., bobiku 3 kg., plew 1—2 kg., owsianki do syta. Ziemniaki można dawać parowane lub surowe, przy czym nie mogą one być zepsute, zanieczyszczone lub zmarźnięte (w obawie wywołania kolek). Parowane ziemniaki należy dawać koniom osobno, t. j. nie mieszać z plewami lub sieczką. Śrut mieszanki może składać się z bobiku, grochu i śrutu jęczmiennego (w równych częściach). Przy karmieniu bobikiem należy go skarmiać po uprzednim namoczeniu, a jeszcze lepiej parowany, a nie jako śrut. Do paszy bobikowej, jak i do każdej innej, należy konie stopniowo przyzwyczaić. Odnośnie skarmiania ziemniaków, to najwyższa dawka nie może przekroczyć 12 kg na dzień i na sztukę. Po za omówionym wyżej sposobem karmienia, można stosować jeszcze inną dawkę dziennie, a mianowicie: wywaru z gorzelni 15 litrów, owsa 3 kg, siana 5 kg, plew 2 kg. Wywar należy rozcieńczyć wodą. Zasadniczym warunkiem przy tym karmieniu jest utrzymanie żłobów i naczyń w czystości. Zaznaczyć należy, iż wyszczególnione dawki dzienne kalkulują się dość tanio i dają możność za konia niezdolnego do pracy otrzymać stosunkowo wysoką cenę. Za konie rzeźne, zależnie od wagi, stanu zdrowotnego i wypasienia, można uzyskać na rynku do Zł. 250.— za sztukę.

SPRZEDAŻ KONI Z TORU DO HODOWLI

Ze stajni p. **St. Ostrzyckiego** sprzedano na reproduktory do hodowli półkrwi: 6 l. **Jaspisa, 6 l. Granda i 6 l. Kuternoge.**

4 **l. kl. Irę** nabył p. A. Olszowski do stada w Jacentowie.

WYŚCIGI
WILEŃSKIE TOW. WYŚCIGÓW KONNYCH
WYKAZ

hodowców w/g sum wygranych premiami hodowlanemi przez przychówek ich stad w biegach naprzełaj w Wilnie w 1936 roku.

1.	S. Ciemniewski	zł.	230.—
2.	A. Poźniak	„	148.—
3.	A. hr. Szeptycki	„	112.—
4.	H. ks. Lubomirski	„	89.—
5.	Stadnina Państwowa	„	82.—
6.	M. Jędrzejewicz	„	74.—
7.	T. Brzeziński	„	40.—
8.	Z. hr. Tarnowski	„	39.—
9.	K. Piaszczyński	„	35.50
10.	O. ks. Drucko-Lubecka	„	32 50
11.	J. Jakubowski	„	29.—
12.	Z. Zieleniewski	„	29.—
13.	K. Murzynowski	„	25.—
14.	P. Gutowski	„	24.50
15.	B. Szwejcer	„	10.50
16.	A. ks. Czartoryski	„	10.—
17.	C. Hincz	„	7.50
18.	J. Gorayski	„	6.—
19.	S. Dolański	„	5.—
20.	J. Bartmański	„	4.—
21.	J. hr. Alvenslebn-Schönborn	„	3.50
22.	Z. Piasecki	„	3.50
23.	G. Janasz	„	2.50
24.	S. Bukraba	„	2.50
25.	J. Grodzicki	„	2.50
	Razem	zł.	1.047.—

JEŹDZIECTWO

KOMUNIKAT P. Z. J.

Reichsverband für Zucht und Prüfung Deutschen Warmbluts prosi o podanie do wiadomości jeźdźców polskich, iż termin C.H.I.O. w Berlinie został przesunięty na 29 stycznia — 7 lutego 1937 r.

Zamknięcie zapisów w dn. 29 grudnia 1936 r.

ŁÓDZKI KLUB JAZDY KONNEJ

Łódzki Klub Jazdy Konnej uroczyście otworzył swe podwoje dla sezonu zimowego.

Sezon zimowy jest poświęcony tu pracy przygotowawczej dla letnich imprez sportowych Klubu, względnie dla udziału członków klubu w zawodach konnych innych stowarzyszeń.

Odnowiony i rozszerzony lokal klubu jest jedyny u nas w kraju. Pod jednym dachem mieści się ujeżdżalnia wraz z komfortowymi, obszernymi pokojami klubowymi.

W taki sposób sport jest ściśle połączony z życiem towarzyskim.

Jednych pociąga tu więcej sport, innych życie towarzyskie. To obojętne, co komu się podoba więcej. Styczna obu upodobań jest jedna — koń, który w tym przemiłym kociołku ludzkim tylko zyskuje więcej uroku i więcej sympatyków.

Dział techniczno-sportowy w Łódzkim Klubie prowadzi ppłk. Römmel.

Zorganizowane przez niego z okazji inauguracji sezonu pokaz figurowej jazdy pań przez przeszkody i kadryl z udziałem pań i panów, nietylko wykazały świetne przygotowanie jeźdźców i koni, ale i duży smak artystyczny organizatora.

Po pokazie bal i dużo, dużo rozmów o koniu i sporcie... aż do rana...

SŁÓW KILKA O POZNAŃSKIM KLUBIE JEŹDZIECKIM.

Z uznaniem powitać należy inicjatywę założycieli Klubu p. inż. Grabianowskiego, p. inż. Roweckiego, p. Sandera, p. Fitynarówne]. Wzrost ilości członków wskazuje, iż praca idzie zgodnie, w najlepszej atmosferze i bez najmniejszego odcienia, a sztuki tej można dokonać tylko przy posiadaniu wielkiego zrozumienia i oddania się sprawie. Dodatnie cechy — utrwalony kierunek — szczególnie jaskrawo w czasie publicznych (międzynarodowych oficjalnie) zawodów konnych reprezentuje p. inż. G., dając przykład zdolnym i doskonale zapowiadającym się młodym jeźdźcom. Coraz więcej widać Panów jeźdźców cywilnych i amazonek i z satysfakcją muszę podkreślić, iż postępy są coraz większe, a wyróżniające się jednostki wśród młodych amazonek budzą zachwyt i podziw. Chcę tu wymienić p. inż. T. Roweckiego i bardzo dobrze się zapowiadającą młodą amazonkę p. Zofię Rowecką.

Rok istnienia nie jest to wiele, ale dokonano tu dużo i daje się wyczuć dalszy pęd ku rozbudowie tej pożytecznej placówki; udział zawodników z dalszych okolic również pociągające atrakcje dla widzów powinny się przyczynić do podniesienia sportu jeździeckiego w Wielkopolsce. W rocznicę istnienia P. K. J. życzyć mu należy wzrostu członków koni klubowych i prywatnych.

Na zakończenie chcę jeszcze dodać, iż władze miejscowe i okoliczne ziemiaństwo woj. Poznańskiego jest bardzo przychylnie usposobione do klubu.

AMERYKA.

WYSTAWY I PRÓBY KONI ARABSKICH

Jak z roku na rok zwiększa się w Ameryce zainteresowanie rasą arabską, tego dowodzą artykuły tamtejszej prasy hipicznej. Między innymi, zeszyt dwumiesięcznika „The Horse", wrzesień — październik, omawia szczegółowo program wystawy i trzydniowego rajdu, mających się odbyć 15-go po 18-ty października, w Cincinati, organizowanych przez „Camargo Hunt Club" tego stanu.

Numer październikowy „American Horseman" podaje sprawozdanie z tej wystawy i raidu, we wskazanym terminie odbytych. Sprawozdanie to zaniteresuje wszystkich, kogo losy rasy arabskiej obchodzą, tymbardziej, że hodowla jej w kraju, który był jej kolebką, upada, a w różnych państwach Ameryki i Europy są robione wysiłki, aby tam odtworzyć jej dalsze rozmnażanie i rozwój, co nie wszędzie daje pomyślne rezultaty, z powodu zbyt odmiennych warunków klimatu i terenu.

W Ameryce, na wystawach i konkursach, dość rozpowszechniony jest zwyczaj podziału koni wedle ich miary. W Cincinati, na 5 działów, 3 były rezerwowane dla nie większych, jak 15,2. Jedna z tych kategoryj dotyczyła koni, zapisanych w studbook'ach, (standardbreed), druga dla koni typu wierzchowego, o pochodzeniu stwierdzonym przez księgi stadne, trzecia dla koni tegoż typu, niewiadomego pochodzenia.

Do tych trzech działów zgłoszono 26 koni, należących do 10-ciu wystawców, w tej liczbie 15 arabów, 7-miu różnych właścicieli.

Jednocześnie odbywał się trzydniowy raid, po 20 mil dziennie, w którym mogły brać udział konie przedstawione na wystawie.

Warunki tej próby zasługują na omówienie. Nagrody były przyznawane na zasadzie orzeczeń komisji sędziów, którzy mieli ocenić kondycję każdego konia po odbytym raidzie, a ocena postawiona za kondycję miała być wliczana do rachunku klasyfikacji, w stosunku 60%, podczas gdy ocena za szybkość i za niesioną wagę, razem stanowiły 40%. Co do szybkości, to było ustanowione maksimum, 3 godziny na przebycie 20-u mil. Zapewne organizatorom chodziło o to, aby nie dopuścić do wzięcia zbyt szybkiego tempa, zabójczego dla koni. Minimum obciążenia było oznaczone na 155 funtów, ale ogłoszono, że pożądanym jest, aby konie niosły ciężkie wagi, zbliżone do tych, jakie niosą konie kawaleryjskie podczas wojny i manewrów. Każda nadwyżka obciążenia była nagrodzoną odpowiednią ilością punktów dodatnich.

Do raidu zapisano 18 koni różnych ras. Jechano parami, ale każdy koń był sądzony indywidualnie.

Nagrody stanowiły medale przysłane przez „Arabian Horse Club", sumy pieniężne, oraz przedmioty sztuki. Między innymi srebrny puchar, ofiarowany przez pana B. K. Bistany z Buffalo, dla wystawcy najlepszej matki stadnej i drugi takiż srebrny wazon, ofiarowany przez p. J. M. Dickinson'a, właściciela stada Travellers Rest, dla wystawcy konia, który wykaże najlepsze ruchy, w stępie, kłusie i galopie, pod jeźdźcem i na wolności.

Program raidu trzydniowego był następujący:

1-go dnia, 20 mil po terenie falistym, bez dróg lub po drogach gruntowych, z odpoczynkiem obowiązującym na połowie drogi.

2-go dnia, taka sama odelgłość po drogach bitych lub usypanych żwirem.

3-go dnia, ta sama trasa co dnia 1-go.

Zdarzyło się, że pierwszy dzień był upalny, drugi dzień pochmurny i dżdżysty, trzeciego dnia grunt był już głęboko rozmokły.

Tylko dwa konie z liczby 18-tu nie dokończyły przebiegu.

Pierwszą nagrodę początkowo chciano przyznać koniowi „Silver King", przedstawicielowi hodowli stanu Tennesee, należącemu do pana Pickens, który wraz ze swym towarzyszem „Dixie Flyer", należącym do p. Burt - Hunter z Levisbourga, prezesa stowarzyszenia hodowców w Tennessee, razem niosły 380, a potym 392 funty, i przeszły trasę każdego dnia w minimum czasu. Cofnięto jednak tę decyzję, ponieważ Silver King trzeciego dnia lekko zakulał, a Dixie Flyer, w parę dni potym zachorował, co przypisano przemęczeniu.

W rezultacie, pierwszą nagrodę za raid dostała klacz „lekkiej rasy wierzchowej" Peggy, która niosła 200 funtów. Wyróżniła się także arabska klacz „Bint Bint Sabbah", ze stada p. Dixon'a w Babson Stud Farm, miary 14,2, ważąca sama 820 f., która niosąc 200 f., przeszła 3-go dnia po błocie, pierwsze 10 mil w 1-ą godzinę i 16 minut, a drugą poołwę trasy mogła już iść tempem spacerowym, i p. George Cason, który ją dosiadał, musiał przed metą jeszcze 20 minut odpoczywać, aby nie przyjść prędzej niż w przepisanym czasie.

Jej towarzyszka stajni „Bint Bins Durra" zdobyła pierwszą nagrodę, jako matka stadna. Obie wywodzą się od rodzin importowanych z Egiptu.

Poważny triumf odniosło także stado p. Dickinson'a Travellers Rest, zdobywając pierwszą nagrodę dla reproduktorów, przyznaną kasztanowatemu ogierowi „Holastra", miary 15,3, który zwrócił na siebie powszechną uwagę tym, że poprawnie skakał przez wszystkie przeszkody, nawet takie, które pierwszy raz widział. W klasyfikacji uczestników trzydniowego raidu Holastra zajął 5-te miejsce. Stawce koni z Travellers Rest przypadła jeszcze II-a nagroda za klacz arabską „Gayza", jako matkę stadną. **F. K.**

AUSTRALIA

Valais i Heroic

Sezon wyścigowy w Australii liczy się od 1 sierpnia do 31 lipca. W sezonie wyścigowym 1935/6 na czele reproduktorów znalazł się 15-o letni **Heroic** (Valais — Chersonese po Cylgad), po raz czwarty z rzędu. Heroic, derbista australijski, jest własnością p. C. B. Kellow, który nabył go za 16.000 gwinei (rekord australijski), licząc, że pójdzie w ślady swego znakomitego ojca, pięciokrotnego championa reproduktorów. **Valais** (Cicero — Lily of the Valley), importowany z Anglii w roku 1919, cieszył się takim wzięciem, że hodowcy australijscy płacili po 500 gwinei za stanówkę, zaś w r. 1927 trzynaście roczniaków po nim osiągnęło 27.300 gwinei. Heroic i Manfred byli najlepszymi synami Valais i jedyne co im zarzucano to niezwykłą nerwowość na starcie.

ITALIA

Państwo a wyścigi.

O opiece jaką cieszy się hodowla i wyścigi w państwach totalnych, jak również o głębszym zainteresowaniu się ich potrzebami i organizacją, świadczy następujący charakterystyczny fakt. W ubiegłym miesiącu otrzymali order królewski trener F. Regoli i żokiej P. Caprioli w uznaniu ich zasług w służbie sportu wyścigowego w Italii.

Warunki prenumeraty czasopisma „JEŹDZIEC i HODOWCA"

Rocznie 50 zł., z góry za rok 45 zł., za pół roku 25 zł., kwartalnie 12 zł. 50 gr., miesięcznie 5 zł. — Wojskowi, urzędnicy państwowi i pracownicy instytucyj sportowo-hodowlanych korzystają z 20% zniżki.

Prenumerata roczna za dodatek „WIADOMOŚCI WYŚCIGOWE" wynosi dla prenumeratorów „JEŹDŹCA I HODOWCY" 13 złotych

Zmiana adresu 50 gr.

Adres redakcji i administracji: Warszawa, Mazowiecka 7. Tel. 220-26. Adres telegr.: „Jeździec—Warszawa". Rachunek w PKO 6161

Redakcja nie zwraca rękopisów i zastrzega sobie prawo czynienia zmian i skrótów w nadsyłanych artykułach, oraz decyzji co do terminu ich umieszczenia.

Cena numeru 1.75 zł. Nr. 36

CENA OGŁOSZEŃ: Cała strona 200 zł., ½ strony 100 zł., ¼ strony 50 zł., ⅛ strony 30 zł., 1/16 strony 15 zł. Przed tekstem 50% drożej. Na okładce 25% drożej.

Za sporządzenie kliszy ilustracyjnej w kronice zł. 10.

W numerach ozdobnych wszystkie ogłoszenia o 50% drożej.

Ogłoszenia przyjmuje Administracja „Jeźdźca i Hodowcy", Warszawa, Mazowiecka 7.

REDAKTOROWIE: INŻ. JAN GRABOWSKI i JANUSZ WŁODZIMIRSKI. WYDAWCA: INŻ. JAN GRABOWSKI

3239 Zakłady Drukarskie W. Piekarniaka, Warszawa, Okólnik 10, tel. 644-59.

Redakcja „JEŹDŹCA I HODOWCY" podaje do wiadomości PP. Prenumeratorów, że **z dn. 1 stycznia 1937 r.** nie będzie mogła przyznać ulg tym PP. Prenumeratorom, którzy abonują „Jeźdźca i Hodowcę" za pośrednictwem księgarń, T-wa Ruch i t.p. wobec korzystania przez wymienione instytucje z przysługującego rabatu księgarskiego.

W interesie więc tych osób, które korzystają ze zniżek przy prenumeracie „Jeźdźca i Hodowcy" jest abonowanie naszego czasopisma wprost w naszej administracji.

TOWARZYSTWO HODOWLI KONIA ARABSKIEGO

podaje warunki przyjmowania klaczy do kaszt. ogiera czystej krwi arabskiej „ANTEZ“ (Harara-Moliah), rodu Seglavi al Abd, ur. 1921 r. w Kalifornii, który został nabyty i sprowadzony do Polski przez Towarzystwo w r. 1934.

1. Ogier ANTEZ stanowić będzie w sezonie kopulacyjnym 1937 r. w majątku Radziki Małe, spadkobierców Antoniego Gniazdowskiego, poczta Rypin, stacja kol. Brodnica, woj. Warszawskie.

2. Opłata za stanówkę wynosi od klaczy, należących do członków Towarzystwa Hodowli Konia Arabskiego — zł. 100 (sto), dla klaczy innych właścicieli—zł. 200 (dwieście).

Opłata za stanówkę obejmuje 5 skoków dla każdej klaczy i powinna być wniesiona z góry do kasy Zarządu Dóbr Radziki Małe, przy czym przed



Przychówek

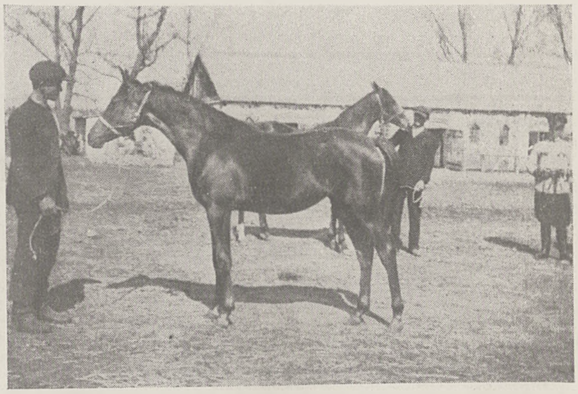
Małe obowiązany jest przesyłać duplikaty odnośnych potwierdzeń wpłat do Sekretariatu Towarzystwa Hodowli Konia Arabskiego.

Należność za dalsze utrzymanie klaczy do chwili odbioru klaczy winna być wniesiona przed upływem pierwszych trzydziestu dni. Niezapłacenie w powyższym terminie należności może spowodować, poza innymi skutkami prawnymi, wstrzymanie, z winy właściciela, zakupu owsa i otrąb dla odnośnych klaczy. Należność za lekarstwa, weterynarza i różne — winna być wpłacona niezwłocznie



og. [illegible]

„ANTEZ“



jej uiszczeniem żadna klacz nie może być dopuszczona do ogiera.

3. Klacze, które w r. 1936 i 1937 poroniły, do ogiera ANTEZ przyjęte nie będą.

4. Zgłoszenia klaczy winny być złożone w Zarządzie Dóbr Radziki-Małe, a kopje zgłoszeń w Sekretariacie Towarzystwa Hodowli Konia Arabskiego, Warszawa, ul. Rozbrat Nr. 44-a, przed 15-tym stycznia 1937 r., przy czym Towarzystwo zastrzega sobie prawo odrzucenia zgłoszeń bez podania powodów.

5. Opłata za utrzymanie klaczy wynosić będzie 2 zł. (dwa) dziennie i winna być regulowana za 30 dni z góry, równocześnie z opłatą za stanówkę klaczy, w Zarządzie Dóbr Radziki-Małe.

Bez dopełnienia tego warunku — klacze mogą nie być przyjęte. Zarząd Dóbr Radziki-

po przedstawieniu rachunku i przed odbiorem klaczy, względnie źrebiąt.

6. Na zabezpieczenie zapłaty wszelkich należności z tytułu całkowitego rachunku za kopulację, utrzymanie klaczy i innych ewentualnych wydatków, hodowca ustanawia wyraźnie na rzecz Towarzystwa Hodowli Konia Arabskiego prawo zastawu na swoich klaczach, względnie źrebiętach.

Hodowca podpisuje odpowiednią deklarację, że zgadza się na postawione przez Towarzystwo Hodowli Konia Arabskiego warunki.

7. Zarząd Dóbr Radziki-Małe oddaje do bezpłatnego użytkowania Towarzystwa boksy na punkcie kopulacyjnym.

W STADZIE BYCHAWA

w sezonie kopulacyjnym 1936 r. stanowić będzie obce klacze od 15 lutego

ogier



SUNDERLAND

syn Blandford'a
szampiona światowych reproduktorów
i Reine Lumière
która wygrała w 1925 roku Grand Prix de Paris,
Prix Flying Fox i Prix de Lilas

Cena stanówki zł. 500 + zł. 25 na służbę. Utrzymanie klaczy wraz z boksem i obsługą zł. 2.25 dziennie. Koszty stanówki i utrzymania za 2 miesiące płatne zgóry przed przysłaniem klaczy. Wszystkie inne warunki zgodnie z instrukcjami w sprawie przyjmowania klaczy zarodowych do odchowania w Stadninach Państwowych.

Adres: Majątek Bychawa poczta Bychawa (Lubelskie) stacja kolejowa Niedrzwica (14 km).

W STADZIE KRASNE

W SEZONIE ROZPŁODOWYM 1936 R.
STANOWIĆ BĘDĄ NASTĘPUJĄCE OGIERY
— — — PEŁNEJ KRWI ANGIELSKIEJ: — — —

PARACHUTE

OG. GN. UR. 1916 R. PO PERDICCAS I MIRA PO LOCARNO — OJCIEC LICZNYCH ZWYCIĘZCÓW JAK GRANAT, IMPERAROR, — — JAWOR III, HERMES II i t. d. — —

PO CENIE ZŁ. 250 OD KLACZY

KRATER

OG. GN. UR. 1929 R. PO VILLARS I VOLA PO WILLIAM THE THIRD — ZWYCIĘZCA SZEREGU KLASOWYCH NAGRÓD W WARSZAWIE, m. in. im. J. Hr. Zamoyskiego, A. Wotowskiego, Prezydenta Rzeczypospolitej (2 razy), Sac-á-Papier i t d.

PO CENIE ZŁ. 150 OD KLACZY

Cena utrzymania klaczy zł. 2.50 dziennie, ze źrebięciem zł. 3 dziennie.

Warunki i zapisy w STADZIE KRASNE, p. Krasiniec, st. kol. Ciechanów.